Nr. 156. We Lwowie Sroda dnia 7 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Niedorzeczny zamach.

Lwów 6 czerwca.

Rzecz dziwna doprawdy, jakie rozprzężenie dyscypliny partyjnej można od długich już czasów co chwila stwierdzać we wszystkich stronnictwach politycznych Francji — oczywiście z jedynym wyjątkiem podkomendnych Rothschilda i *Alliance Israelite*. Ci bowiem, czy udają Francuzów, Niemców, Anglików, — w ogóle kogokolwiek, stosownie do społeczeństwa, na którego organizmie pełnią ze skutkiem rolę gruźliczego wilka — są zawsze i wszędzie solidarni i karni. Otóż oprócz żydów francuskich, — idących zwartą falangą do celów swoich, — całe społeczeństwo chrześcjańskie, podzielone na rozmaite obozy, chorzeje tam skutkiem widocznego braku organizacji w poszczególnych stronnictwach. Innnemi słowy — ponieważ nie może być mowa o dobrej organizacji tam, gdzie nie ma dzielnych gł w organizatorskich, gdzie nie ma wodzów, którzy na swe skinienie mieliby ślepo posłuszną armję, więc z tego wynika, że w dzisiejszej Francji brak właśnie i przedewszystkiem ludzi, zdolnych — jak to mówią — całą gębą do każdej roboty, czy to politycznej, czy społecznej.

Takie uwagi nasuwają się pod pióro, gdy się czyta depesze paryskie o ostatnich demonstracjach monarchicznych przeciw prezydentowi republiki, Loubetowi. Z góry zaznaczamy, że wybór jego był dla nas niespodzianką dosyć... niemiłą i że nie mamy w ogóle osobliwszego doń nabożeństwa. Gdy był prezydentem senatu, Loubet dał się przecież poznać Europie, jako zdecydowany zwolennik rewizji procesu Dreyfusa. A ponieważ dziś jeszcze, pomimo wyroku trybunałn kasacyjnego i pomimo wykrycia skandalicznych matactw wśród oficerów sztabu jeneralnego, przekonanie głębokie mówi nam jednak, że na każdy sposób wygnaniec z Djabelskiej wyspy dopuścił się zdrady, więc jak dawniej, tak i dzisiaj nie możemy gardłować za rewizją tego ohydnego procesu. Ale nie o to idzie nam w tej chwili. Zawadziliśmy o sprawę Dreyfusa dlatego, aby wskazać, że do przyjaciół Loubeta należeć nie możemy wcale, a mimo to... Mimo to podzielamy szczerze oburzenie wszystkich stronnictw republikańskich, ba! nawet socjalistów i radykałów, które buchnęło dużym płomieniem przeciw nierozumnym aranżerom demonstracji, zarówno niedorzecznej jak niepatrjotycznej, na polach wyścigowych w Auteuil... Nie idzie nam bowiem o osobę Loubeta, ale o jego godność głowy państwa, szefa rzeczypospolitej, na którą kilku zblazowanych potomków szlachty rodowej w brutalny a ciężko głupi sposób zamach iście żakowski wykonało! Zamach ten — czy był z góry ukartowany, czy w ostatniej chwili dopiero zaimprowizowany — nie udał się i raczej osiągnął skutek, wręcz przeciwny zamierzonemu. Oto skupił około prezydenta Francji wszystkie żywioły, wszystkie obozy antimonarchiczne i Loubet, dzięki temu właśnie, stanął raptem tak silnie, jak nigdy zapewne i nie marzył o tem!

Nie dość na tem. Skutkiem tak fatalnego wyboru chwili, — po wyroku trybunału kasacyjnego — syndykat Dreyfusowski i jegoprasa mogły teraz w lot wrzasnąć, że to była zemsta antysemitów za postanowioną rewizję procesu! A ponieważ znów w obronie znieważonej głowy republiki stanęły, bo stanąć musiały, wszystkie żywioły republikańskie, więc syndykat będzie teraz trąbił na cały świat, że rewizji procesu -- co więcej uwolnienia zupełnego pana ekskapitana,— domaga się cała patrjotyczna, republikańska Francja! W ten sposób nierozważna, lekkomyślna garstka rojalistów — wbrew swym chęciom niewątpliwie — przyczyniła się pośrednio do uczynienia wyroku trybunału kasacyjnego popularnym w szerokich masach narodu. Jeśli gdzie zaś, to we Francji właśnie, popularność, czy to jednostki czy sprawy, niemal z reguły o wyniku rzeczy przesądza — niepopularność znów tak samo z góry uśmierca rzecz najuczciwszą, najsprawiedliwszą. Nieprawdopodobnem wręcz, a nawet śmiesznem wydaje się nam przypuszczenie, że mianowicie dreyfusiści „obstalowali" sobie tę demonstrację antiloubetowską.. Z tem wszystkiem jednak — dalipan — aż zbiera ochota o właśnie coś takiego ich podejrzewać. Toż rasa semicka jest niewyczerpaną w pomysłach — to jej przyznać musi największy choćby wróg...

Z łamów obcych.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego p. radca Molty, imieniem Koła polskiego w sejmie pruskim, ma motywować znany wniosek w sprawie kar cielesnych w szkołach, wywołany pamiętną śmiercią małego Grzelczaka z Pudliszek. W przededniu rozpraw, pruskie ministerstwo oświaty wydało do wszystkich rejencyj rozporządzenie, w którem zwraca uwagę nauczycieli, aby unikali wykroczeń przeciw prawu dyscypliny w szkole. Przysługującego używania w razie potrzeby kar cielesnych rozporządzenie owo nie zaprzecza, ale z naciskiem zaznacza, że kary cielesne wolno zastosowywać tylko w najgorszym razie, gdyby inne środki dyscyplinarne już nie skutkowały, lub przy szczególnie ciężkich przewinieniach i że wtedy nigdy, rozumie się, nie powinna kara zamienić się w poniewieranie, lub zdrowiu dziecka choćby w najmniejszy sposób zaszkodzić, ale należy ją wykonywać zawsze w umiarkowany sposób. Przy wykonywaniu rygoru szkolnego — rozporządzenie poleca nauczycielom, aby trzymali się zasady, iż, pominąwszy ciężkie, niewątpliwie bardzo ciężkie przewinienia, w ogóle kary cielesnej używać się nie powinno.

Dziennik poznański, przytoczywszy powyższe rozporządzenie w dosłownem brzmieniu, pisze co następuje:

„My uważamy, że powyższe rozporządzenie jest jednem z rzadkich w Prusach rozporządzeń ministerjalnych, z których wieje duch prawdziwego humanizmu i prawdziwego postępu. Jeżeli tragedja szkolna w Pudliszkach, której bolesne echo nie przestaje odzywać się w sercach całej naszej ludności, spowodowała ministerstwo oświaty do wydania powyższego rozporządzenia, tak wyjątkowo humanitarnego, to osiągnęliśmy przez to wielki sukces moralny, a wraz z nami ludność całego państwa, gdyż, jeżeli administracja szkolna pilnie będzie przestrzegała wzniosłych zasad, wyrażonych w rozporządzeniu, kara cielesna w szkole z czasem zniknie zupełnie, a w każdym razie wypadki takie, jak w Pudliszkach, będą wogóle niemożliwe. Nie wahamy się przyklasnąć z całego serca przytoczonemu wyżej reskryptowi ministerjalnemu. Żałujemy tylko, że tak rzadką do tego mamy sposobność. Oby duch humanizmu, który wieje z rozporządzenia, mającego na celu usunięcie fizycznych katuszy dziatwy szkolnej, ujawnił się także we wszystkich innych postanowieniach i rozporządzeniach rządu odnośnie do naszych dzielnic, mianowicie w dziedzinie szkolnej, aby społeczeństwo nasze, a mianowicie biedna nasza dziatwa szkolna, przestała z czasem cierpieć wielkie moralne katusze przy panującym obecnie przewrotnym systemie szkolnym, który właśnie owych potępionych wyżej cierpień fizycznych głównym jest powodem."

* * *

P. Bolesław Prus w ostatniej swej „Kronice tygodniowej", zamieszczonej w niedzielnym numerze warszawskiego *Kurjera codziennego*, wypowiada kilka uwag o inteligencji w miasteczkach prowincjonalnych w Królestwie. Ponieważ te uwagi zupełnie zastosować można i do naszej inteligencji w miasteczkach galicyjskich, przeto je poniżej przytaczamy.

Interesujący, choć bez rozlewu krwi, pojedynek — pisze p. Prus — odbył się na kolumnach warszawskiej *Gazety Polskiej* między doktorem M., a jednym ze współpracowników *Gazety* — bodaj czy nie p. K. R. Żywickim.

W połowie maja p. K. R. Ż. strzelił grubym śrutem do.. całej „inteligencji prowincjonalnej", zarzucając jej bankructwo społeczne. Inteligencja ta niewiele robi, choć w naszych wsiach i miasteczkach prowincjonalnych znajduje się mnóstwo niezaspokojonych potrzeb, zacząwszy od chodników i rynsztoków, których bardzo często niema, a skończywszy na szkołach niższych i rzemieślniczych, tudzież rozmaitych stowarzyszeniach, których także niema.

— Kiedy byłem w Ameryce — mówi p. K. R. Ż. — napatrzyłem się tam dziełom inicjatywy prywatnej. Widziałem, w jaki sposób miasteczka otrzymywały drzewka wzdłuż ulic, jak powstawały parki, czytelnie, że już nie powiem o rynsztokach i ścieżkach... Widziałem nareszcie, jak do pracy obywatelskiej zaprzęgano nietylko dorosłych, ale nawet dzieciaki, które solidarnie zobowiązywały się do zrobienia ze swego rodzinnego miasteczka — „szczęśliwego ustronia, gdzie każdy powinien czemś przyczynić się, ażeby je zrobić zdrowszem i piękniejszem..."

(Uwaga całkiem uboczna. Czy nie spostrzegasz, kochany czytelniku, że owe amerykańskie dzieciaki są jakby całkiem różne od naszych?... Ja wyznaję, że u nas nigdy jeszcze nie spotkałem dzieci, któreby „solidarnie zobowiązywały się do upiększenia i uprzyjemnienia swego rodzinnego miasteczka". Ale za to jakże często widywałem takie, które „bez żadnych zobowiązań" a jednak „solidarnie" łamały drzewka, zrywały kwiaty, na chodniki rzucały pestki, a na ulicach dopuszczały się najrozmaitszych poufałości, bynajmniej nie przyczyniających się do „upiększenia i uzdrowotnienia" miasteczka!..)

Wymówki swoje pod adresem „prowincjonalnej inteligencji" p. K. R. Ż. kończy groźbą:

— Inteligencja, która, pomimo nawoływań, od wielu lat nic nie zrobiła i na przyszłość także nic nie zrobi. Jest ona bankrutem społecznym! Mniemam, że nadszedł czas zrozumienia tej prawdy i obejrzenia się za innymi inicjatorami, którzy lepiej wywiązaliby się z pokładanych nadziei. Tych innych inicjatorów — woła p. K. R. Z. — znajdziemy w warstwach półinteligentnych, wśród sklepikarzy, oficjalistów, zamożniejszych rzemieślników itp.

Odpowiadając na te groźby, dr. M. przedewszystkiem niedowierza, aby p. K. R. Ż. chciał naprawdę unicestwić dziś jeszcze dyszącą inteligencją prowincjonalną.

— Szanowny feljetonista — mówi dr. M. — tylko nas straszy, po to, ażeby obudzić energję ludzi, w których żywotność niby nie nie wierzy, ale których nikt inny w pracy, jaka przypada na nich, zastąpić nie może.

A dalej — wyjaśnia doktór — o zupełną bezczynność nie można posądzać inteligencji prowincjonalnej. Wszakże to ona w roku zeszłym urządziła wystawę sztuk pięknych i starożytności w Łomży; ona obecnie otworzyła podobną wystawę w Kaliszu. Formują się straże ochotnicze dla ochrony mienia obywateli i towarzystwa pożyczkowe dla rozwoju tego mienia...

Któż zaś zechce twierdzić — kończy dr. M. swoją obronę — że ludzie, którzy zakładają kasę pożyczkową przemysłowców, nie potrafiliby zorganizować muzeum dla rzemieślników? że tacy, którzy urządzają wystawę sztuk pięknych, nie przyłożyliby ręki do tego, ażeby ulice miasta były czyste i wysadzone drzewami, a domy ładnie zdobne, żeby mieszkańcy mieli czytelnie, parki, wystawy, wszelkie ułatwienia i wygody życia, jakie przynosi ze sobą cywilizacja?

Powody więc bezczynności społecznej widzi dr. M. nie w „bankructwie inteligencji prowincjonalnej", ale w czem innem.

— Czasami człowiek nie wie, co ma robić? Czasem wie, coby chciał, ale nie umie wziąć się do rzeczy. Czasem wiedziałby nawet, jak robić? lecz w nawale potrzeb nie wie, do czego się naprzód zabrać? A znowu niekiedy jego wolę paraliżuje brak zachęty, gdy inni, zamiast popierać jego zamiar, chcieliby robić co innego... I tak dalej...

W tem miejscu dr. M. z broniącego się jagnięcia staje się jako lew ryczący i — pod adresem warszawskiej prasy wypowiada... zupełnie brzydkie słowa.

— Dodajmy do tego — mówi dr. M. — pewną chwiejność ogólniejszych prądów (czytaj: naszych pism). Przez jakiś czas słyszeli ludziska, że trzeba dbać o rozwój materjalnego dobrobytu społeczeństwa. Zaledwie jednak zdążyli się z tem oswoić, zaledwie ten i ów ojciec, po długich rozmyślaniach, zdecydował się oddać syna do handlu, albo przemysłu, gdy wtem — dolatują ich głosy, że... nie trzeba się zasklepiać w pogoni za dobrami materjalnemi... Więc może i to jest prawda, że lepiej jest dla społeczeństwa tracić ziemię i ubożeć, a przysparzać sobie poetów i artystów?...

Z ostatniej cytaty widzimy, że dr. M. bardzo prędko otarł łzy żalu nad „bankructwem prowincjonalnej inteligencji", a wziął się do kamyków, z których jeden — wcale ciężki — rzucił do wonnego ogródka naszej prasy.

Święte jego słowa!... Jeszcze nie mieliśmy czasu oswoić się z tak nowem odkryciem, jak to — że ludzie muszą pracować i zbierać mienie, aliści już nam zaczynają tłómaczyć, że troska o dobrobyt materjalny, to głupstwo i że naród nasz bez porównania lepiej wyjdzie na dekadenckich wierszach, aniżeli na porządnem rolnictwie, przemyśle, spółkach itd. itd.

Krótko mówiąc, dr. M. wcale nie wierzy w bankructwo naszej prowincjonalnej inteligencji. Owszem, on nawet jest przekonany (myślę, że nie bez zasady), iż owa inteligencja posiada dobrą wolę i rozsądek i energję, tylko — nie posiada wprawy do działania w kierunkach społecznych, ani do działania sposobem zbiorowym. Ażeby zaś wyrobić w niej tę „wprawę", dr. M. radzi, co następuje:

„W byle jakiem miasteczku lekarz, adwokat, regent, aptekarz, zeszedłszy się na winta, po partji, poświęcają godzinkę czasu na zastanowienie się, jakie są pilne potrzeby mieszkańców: ekonomiczne, umysłowe, filantropijne, dotyczące uporządkowania i upiększenia miasta, dotyczące miłych i tanich rozrywek.

Sporządziwszy sobie listę, czy regestrzyk takich potrzeb, następnie zastanawiają się panowie: które z nich można zaspokoić przy pomocy miejscowych ludzi i funduszów? A nareszcie — uformowawszy sobie taką litanijkę „wykonalnych" projektów, zastanawiają się: jakie przedsięwziąć kroki, ażeby zrobić to, co w danych warunkach miejsca, czasu i środków jest do zrobienia".

Poświęciłem dużo miejsca listowi dra M. z dwu przyczyn. Naprzód — jest on nietylko zaświadczeniem, ale i dowodem, że jednak ta okrzyczania „inteligencja prowincjonalna" posiada między sobą ludzi — przynajmniej — umiejących zastanawiać się. A powtóre, że w zakończeniu swego listu dr. M. podał wcale dobry plan tego, co możnaby nazwać „działalnością społeczną".

Istotnie, do wszelkich ulepszeń społecznych trzeba wchodzić po stopniach, wskazanych przez dra M. Trzeba poznać, jakie są potrzeby tej ludzkiej gromady, wśród której żyjemy? dalej — trzeba zbadać: które z tych potrzeb czy pragnień są wykonalne? a nareszcie — w jaki sposób porozumieć się z ludźmi, ażeby nie przeszkadzali, lecz pomagali urzeczywistnieniu zamierzonych projektów?

Jeżeli rozumne i praktyczne uwagi prowincjonalnego lekarza zestawimy z hasłem: „Mierz siłę na zamiary, nie zamiar podług sił"... jakie kopci się jeszcze w niektórych umysłach, niby to wyższej inteligencji, to możemy powinszować prowincji!..

Rozbudzenie inteligencji prowincjonalnej jest w tej chwili niezmiernie ważnem, ponieważ dziś nasze życie społeczne mogłoby popłynąć nieco szerszem niż dotychczas korytem, gdyby znalazła się dostateczna ilość pracowników na rozmaitych polach. Przypomnijmy sobie tanie biblioteczki, w których człowiek, czytając jakiś czas darmo cienkie książeczki, nabierze ochoty do kupowania sobie grubszych i pożyteczniejszych książek. Weźmy kuratorje trzeźwości, które pozwolą rozpijanego dotychczas chłopa i rzemieślnika oswoić ze zdrowemi napojami i co ważniejsze, z uczciwą rozrywką. A jakież olbrzymie znaczenie posiada np. Towarzystwo hygieniczne, które może wpływać na powolne i stopniowe, rozumie się, ulepszenia: pokarmów, mieszkań, odzieży, czystości, opieki nad dziećmi, pielęgnowania chorych, porządków miejskich i wiejskich, szpitali, ochron itd. itd.!

A towarzystwa i syndykaty rolnicze, a towarzystwa kredytowe miejskie, a kasy wkładowo-zaliczkowe, a straże ogniowe, a stowarzyszenia śpiewackie, muzyczne i sportowe, słowem wszystko, co choć o mały kroczek może posunąć cywilizację. Wszystkie te związki i spółki trzeba tworzyć i podźwignąć z dotychczasowej senności, jeżeli nie upadku...

Bierzmy i róbmy to, co bieżąca chwila przynosi, a po szeregu lat możemy zobaczyć u siebie mniej łachmanów, a więcej zdrowych i myślących fizjognomij, mniej emigrantów ze wsi, a więcej rzemiosł w miastach, — mniej wódki i ulicznych awantur, a więcej oświaty i łagodności w stosunkach.

Wychodźctwo.

Hamburg i Brema są punktami, przez które odpływa główny potok emigrantów, szukających w krajach zamorskich lepszych warunków egzystencji. Dlatego też na raportach, otrzymywanych od konsulów w Hamburgu i Bremie, oparte są obliczenia, dotyczące wychodźctwa — obliczenia, które za rok 1898 podaje *Prawit. Wiestnik*.

Według raportów konsulów rosyjskich w r. 1898 przez Hamburg przeszło **43.395** emigrantów, a przez Bremę 60.486. Cyfry te przewyższają dane za rok 1897, w którym przez Hamburg przeszło **35.049** emigrantów, a przez Bremę 46 798. *Prawit. Wiestn.* mówi, że część główna tej przewyżki przypada na emigrantów poddanych rosyjskich, bo z Niemiec w r. 1898 wyemigrowało mniej ludzi, niż w roku 1897. Wychodźctwo z państwa rosyjskiego niemal podwoiło się. W roku 1897 wyemigrowało 18.107 ludzi, a w r. 1898 30.809.

Wychodźcy ci skierowywali się jak następuje: z Hamburga do Stanów Ameryki Północnej udało się 12.417 ludzi, do Kanady 325, do Meksyku 23, Brazylji 64, Indyj Wschodnich 2, Argentyny 583, do Ameryki Południowej 2, do Afryki 217 i do portów angielskich 2 956. Ogółem przez Hamburg 16.580.

Przez Bremę do Stanów Zjednoczonych 12 813, do Kanady 39, do Ameryki Południowej 927, do Afryki 394; do Azji Wschodniej 4 i do Australji 43. Ogółem 14 220 poddanych rosyjskich.

Cyfry, dotyczące wychodźctwa od roku 1893 - 1898 wykazują, że liczba poddanych rosyjskich, którzy udali się za morza, wynosi 171.390 ludzi. Przez Hamburg wyemigrowało 79,448, a przez Bremę 91,942 ludzi.

Główny kontyngens wychodźców, poddanych rosyjskich, stanowią Polacy, Litwini i żydzi.

„Celem głównym wychodźctwa — pisze *Prawit. Wiestnik* — są po dawnemu Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Towarzystwo „Hanseatische Colonisations-Gesellschaft", posiadające koncesją na zaludnianie Ameryki południowej, nie miało dotąd większego powodzenia. Południowe prowincje Brazylji są dotychczas mało znane, a z powodu zabronienia przez rząd brazylijski przyjmowania Polaków i Rusinów, wychodźctwo w tym kierunku było wogóle nieznaczne. Zwiększyła się nieco emigracja do Argentyny, dokąd udawali się głównie z całemi rodzinami zamożni emigranci z gubernji nadwołżańskich. Co do wysp Hawajskich, to werbuje dla nich wychodźców firma plantatorska Hackfeld i Sp. Koloniści niemieccy stracili zaufanie. Firma szuka głównie Słowian, o charakterze spokojniejszym, pracowitszych i trzeźwych. W roku 1898 firma sprowadziła na wyspy Hawajskie 361 ludzi, a w ich liczbie z Królestwa polskiego 38, z Galicji 314, Czechów 4 i Węgrów 5".

Drobny kredyt.

Do jakiego stopnia w Niemczech rozwinięty jest system stowarzyszeń dla drobnego kredytu, o tem zaświadczyć mogą następujące cy-

(48)

Marja Rodziewiczówna.

MAGNAT.

(Ciąg dalszy).

— Przyszedłem kwiat kupić — odparł swobodnie.

— Po to pan aż do Warszawy przyjechał?

Panowie z towarzystwa, satelici miljonerki, oglądali badawczo obcego. Wieśniak był widocznie, bo opalony aż po czoło i ktoś z „urodzonych", bo ręce miał białe i starannie utrzymane. Chłop jak dąb, młody, piękny, ale zupełnie nieznany. Usunęli się też dyskretnie, tylko jeden pozostał, hrabia Kocio, sportsman i klubowiec, ostatni konkurent; oparł się o kontuar i czekał.

Hrabianka już odzyskała swobodę. Zwróciła się do koszów z kwiatami, wybrała goździk i podała.

— Co się należy? — spytał.

— Sto! — odparła.

Dobył tęczową asygnatę i położył.

— Kopiejek! — dodała. — Nie ma pan drobnych?

— Myślałem, że sto rubli.

— Mogę przyjąć w imieniu biednych.

— Proszę... Warto będzie taki kwiat nosić.

— Dziękuję panu. Zatem teraz wraca pan do domu?

— Niestety, nie. Dziś ostatni dzień mojej swobody, jutro sprawa!

— Ach, prawda. Dawno pan przybył?

— Wczoraj.

— A zatem trzeba nam jechać do domu, pana zastąpić. Mama się zadesperuje. Mam nadzieję, że pan nas odwiedzi, chociażby z obowiązku?

— Byłem już dzisiaj w południe i służę na godzinę, którą pani raczy naznaczyć.

— O ósmej zatem, na obiad,

Zdało się jej, że nie rad był godzinie, chociaż odparł:

— Będę służył.

— Zdaje mi się, żem panu jakiś plan pomięszała?

— Cóż robić? Wspomniała pani obowiązek, rzecz święta. — Uśmiechnął się, a ją ten uśmiech rozgniewał, wywołał chęć zemsty natychmiast.

— O, niech się pan takiemi względami nie krępuje. Adam odwiedzi pana dla interesów. Powiem mu to, gdy tu przyjdzie.

— Stanie się, jak pani postanowi! — rzekł sztywnie.

Znowu byli wrogami.

Odszedł, a hrabia Kocio spytał:

— Co to jest?

— Stryjeczny brat Adama!

— *Comment*, ten od pojedynków! — zawołał.

Gizella spojrzała dalej; w trzecim sklepie Regina Binstein miotała się, sprzedając krawaty.

Aleksander się tam zatrzymał i pozostał.

— Rządca w naszych dobrach! — dodała lekceważąco i zajęła się dalej targiem, ale wyglądała zmęczona i znudzona.

Fala ludzi zakryła Aleksandra.

Po godzinie zjawił się Adam, zrabowany przez panie, usiadł przy Gizelli i rzekł:

— Żadne opryszki tak nie obedrą, jak damy. Czy długo jeszcze tej karoty? Masz jeszcze grosz przy duszy, Kociu?

— Ani pół!

— No, zatem uczynili, co chcieli. Mogliby nas uwolnić.

— Idź, wyszukaj mamę! Ale, wiesz, Aleksander Kalinowski tu jest.

— On? Co się stało?

— Przyjechał na sąd wczoraj. Jutro sprawa. Trzeba, żebyś jeszcze dzisiaj był u niego dla interesów.

— Gdzie mieszka?

— Nie spytałałam, prawda! Ale go pewnie jeszcze tu znajdziesz. Zapewne niedaleko Reginy Binstein.

— Ano, idę na poszukiwanie i zabiorę go wprost do domu. Można?

— Jak chcesz! — odparła obojętnie, ale zaczęła natychmiast żywiej rozmawiać ze znajomymi, chętniej targować się o swój wonny towar.

Po dość długiem oczekiwaniu, z tłumu ukazała się pani Kalinowska pod eskortą Aleksandra i Adama. Zaczęto się zbierać do odwrotu, służbie pozostawiając resztki towaru i kłopot sprzątania. Adam przedstawił Aleksandra hrabiemu i wszyscy ruszyli ku wyjściu.

Hrabia wsadził panie do karety i pożegnał, młodzi ludzie ruszyli powozem Adama za damami.

— Jakże trenning? Jest tam co obiecującego? — było pierwsze pytanie dziedzica Zborowa.

— Jest; „Mont d'or" przepyszny!

— Nie może być? Żadnej na niego nie miałem nadziei.

Blade, zmęczone oczy Adama nabrały życia.

— Targuję „Ahaswera" u Kocia. Pokażę ci go jutro, co powiesz?

Już mówił mu „ty" bez ceremonji.

— Po „Astarocie" i „Klepsydrze"? Dobra marka!

— Znasz go? Skąd?

— Nie, alem studjował studbook w Zborowie i brałem lekcje u Wreta.

— To dobrze! Ja ci reszty dopowiem! Szkapy, to jeszcze jedna rzecz warta czegoś w życiu.

— Ba, żeby takie mieć, coby nigdy nie zawiodły.

— Kto w hazard gra, musi być i na klęskę przygotowany. Na to jest zimna krew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

fry: Według sprawozdania rządowej pruskiej kasy centralnej dla stowarzyszeń kredytowych i spożywczych, ogólny związek kas systemu Schultzego z Delitsch w d. 30 czerwca r. 1898 obejmował 822 stowarzyszeń, liczących 410 418 członków (wobec 818 stow. i 394.047 członków w roku poprzednim) Ogólny związek Haasa z Offenbachu obejmował 2 636 stowarzyszeń, liczących 169 992 członków (w r. poprzednim 2.122 stowarzyszeń, 127.739 członków), nareszcie związek spółek Raiffeisena obejmował 1 918 stowarzyszeń i 143.056 członków (w roku poprzednim 1.578 stowarzyszeń 110.455 członków).

Oprócz tego, do żadnego z wymienionych trzech związków nie należały d. 30 czerwca r. z. 2.924 stowarzyszenia, liczące 395.156 uczestników (w roku poprzednim 2 440 stow. z 332 919 uczestnikami).

Według cyfr powyższych ogólna liczba stowarzyszeń wynosi 8.300, liczba uczestników w nich 1,118 6?2

Jan Strauss.

Zmarły w Wiedniu kompozytor Jan Strauss zwany Janem II., królem walców, urodził się w roku 1825, jako syn Jana I. króla walców. Ojciec pragnął, aby syn jego został urzędnikiem, ale chłopak, mając ogromny zapał do muzyki, nie chciał żadną miarą zgodzić się z wolą ojca. Sprzymierzeńcem była mu matka. Tak więc wspólnemi siłami zdołali wpłynąć na ojca, który zdanie swe zmienił i tem samem naznaczył młodego Jana na następcę na tronie „królewskim walców". Jak wszystkie bogato wyposażone talenty, tak też i Strauss już jako mały chłopak chciał dać wyraz swemu głębokiemu uczuciu muzykalnemu i dlatego już w siódmym roku życia skomponował pierwszego walca.

Czyniąc w części zadość życzeniu ojca — pomimo własnej woli, gdyż nie pociągała go wcale nauka — poszedł do gimnazjum i po ukończeniu czteru klas zapisał się na wydział handlowy techniki. Tu przebywał przez dwa lata. Tymczasem zaszedł wypadek, z powodu którego zmuszony był opuścić technikę. Podczas wykładu jednego z profesorów, kolega jego Lewy, a znany później nakładca nut, podsunął mu nuty, zapytując, czyby nie zechciał mu tego odśpiewać. Strauss zapominając, gdzie się znajduje, począł półgłosem nucić. Za to go wydalono.

Aby módz kształcić się w muzyce, dawał prywatne lekcje gry na fortepianie; przed ojcem ukrywał jeszcze swoje wydalenie z techniki. Nauczycielem jego teraz był Kohlmann (nauka gry na wiolinie) prof. Hofmann i Drechsler. Z tych czasów datują się pierwsze jego kompozycje kościelne. Do tego kierunku nie miał jednak szczególnego pociągu. Potrzebował pieniędzy. Zwierzył się z tem swemu nauczycielowi Drechslerowi, a ten powiedział mu na to: „Więc pisz pan walce, do tego nie potrzebujesz pan znajomości kontrapunktu". I Strauss jako 18 letni młodzieniec począł pisać walce. Zebrano orkiestrę i na dzień 14. października 1844 naznaczono jego debiut. Sala była przepełniona. Powodzenie zupełne.

Pierwszy występ syna przekonał ojca tak, że poruczył mu (obok siebie) kierownictwo orkiestry; wkrótce został samoistnym jej dyrygentem. Rozpoczął teraz swoje podróże artystyczne. Zwiedził z wielkiem powodzeniem Mołdawę, Wołoszczyznę, Węgry i Siedmiogród W roku 1848 powrócił z swoją kapelą do Wiednia. W roku 1849 zmarł w Londynie jego ojciec i odtąd Jan II. rozpoczął swoje „królowanie" bez podziału. Objął po ojcu w spadku kapelę i z nią przedsięwziął wycieczki do Petersburga, Londynu, Paryża, Berlina, Warszawy i i. Wszędzie przyjmowano go owacyjnie, z zapałem i entuzjazmem. Wróciwszy do Wiednia dawał koncerty, których powodzenia nie można wprost opisać. Kompozycjami swemi zjednał sobie sławę i popularność. Ożeniwszy się w r. 1842 ze śpiewaczką Henryką Treffz, oddał kierownictwo kapeli swemu bratu Józefowi, sam zaś poświęcił się wyłącznie kompozytorstwu.

Niepodobna choć w przybliżniu podać tytułów wszystkich walców, polek i innych tego rodzaju kompozycyj Straussa; liczba ich wynosi kilkaset, a znają je wszyscy w pięciu częściach naszej kuli ziemskiej. Najsławniejszym stał się jego cudowny walc: „Nad modrym Dunajem"; o walcu tym Hanslick wyraził się, że jest on marsyljanką austrjacką.

Ale Strauss nie tylko był kompozytorem walca, posuniętym przez niego do najwyższego stopnia doskonałości; zapragnął on nowych wawrzynów i teatralnych powodzeń. W r. 1862 sławny król operetki Offenbach namawiał Straussa do pisania operetek Za radą tą poszedł Strauss dopiero w r. 1871 i wystąpił w teatrze nad Wiedenką z operetką Indigo. Powodzenie było wielkie. Operetka obiegła świat cały, a nawet w Paryżu, gdzie Offenbach był bożyszczem, podobała się nadzwyczaj. Za Indigem poszły inne jak: Karnawał w Rzymie, Nietoperz, Cagliostro, Wesoła wojna, Metuzalem, Chusteczka królowej, Noc w Wenecji, Baron cygański, Simplicius i t. d. Nie ma teatru na ziemi, w którymby operetki te nie były grane. Prawdziwem arcydziełem jest Nietoperz.

W r. 1892 otworzyły się przed Straussem podwoje opery cesarskiej w Wiedniu. Dano w niej komiczną jego operę: Rycerz Passmann, która jednak mimo wielu piękności nie zdołała się utrzymać w repertuarzu. Natomiast Nietoperz obsadzony przez pierwsze siły opery stał się jednem z najpopularniejszych i najlepszych przedstawień.

Jak powszechnie lubianym był Strauss w Wiedniu stwierdza jego jubileusz 40-letni, obchodzony w r. 1884 i 50-letni w r. 1894. Przemieniły się one w jedną wielką, serdeczną i gorącą owację dla tego znakomitego mistrza tonów, o którym powiedział Wagner, że posiada najbardziej muzykalną czaszkę.

I u nas należał Strauss do najpopularniejszych kompozytorów. Nie ma domu, w którymby nie były grane jego walce i polki. Na scenie lwowskiej wystawione były prawie wszystkie jego operetki.

Strauss przeziębił się przed kilkunastu dniami podczas próby Nietoperza w operze. Z zaziębienia wywiązało się zapalenie płuc, które przecięło nić jego życia. Do ostatnich chwil pracował nad nowemi kompozycjami i pozostawił pierwszy akt nowego baletu p. t.: „Kopciuszek". Śmierć nie dała mu tej rzeczy dokończyć.

Posiadał znaczny majątek, który zapisał wiedeńskiemu Towarzystwu przyjaciół muzyki, pozostawiając żonie swej, córce przybranej i dwom siostrom dożywotnie korzystanie z dochodów majątku.

Listy z kraju.

Stanisławów 4. czerwca. *(Stosunki szkolne).* Szkoła żeńska im. królowej Zofji nie może się doczekać organizacji na szkołę siedmioklasową, mimo, że już od trzech lat posiada klasę szóstą. Więc rokrocznie odprawia swoje abiturjentki na dalszą edukację do jedynej tu, jak na teraz, szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Doszło też nienormalne przepełnienie w tej szkole królowej Jadwigi do tego stopnia, że po kilkanaście dziewcząt męczy się w jednej ławce, nie mogąc ani czytać, ani pisać, ani rysować, ani uważać. Nauczycielki, pracujące w dusznych i przepełnionych salach, zapadają na zdrowiu, skutkiem czego niekorzystne dla nauki łączenia i tak ogromnych oddziałów, tudzież zarządzanie zastępstw. Niedługo chyba zabraknie w tej szkole zdrowej nauczycielki. Najwyższe klasy tej szkoły mają po trzy oddziały, tj. V i VI, klasa VII ma ich dwa. Inna okoliczność, która taką ciżbę i napływ uczenic do jednej szkoły czyni w wysokim stopniu niehygienicznemi i niepedagogicznemi, to znana rozległość miasta Stanisławowa. Chcąc takiemu stanowi rzeczy zaradzić wydała rada szkolna polecenie zorganizowania trzech szkół tutejszych. Tej właśnie wydziałowej im królowej Jadwigi na dziewięcioklasową, szkoły czteroklasowej im. królowej Zofji na siedmioklasową wydziałową i szkoły męskiej im. Mickiewicza na wydziałową. Już od roku cieszą się tą organizacją szkoła im. kr. Jadwigi i męska, tylko wyjątek stanowi szkoła im. królowej Zofji.

Nadto wiedzieć trzeba, że miasto wybudowało w tym celu znacznym kosztem stylowy gmach dwupiętrowy, istne cacko, ozdobę miasta przy pierwszorzędnej ulicy. Rozkład wewnętrzny budynku odpowiada wszelkim najnowszym wymogom hygjeny szkolnej.

Jeżeli w takich warunkach są jeszcze jakieś przyczyny do wstrzymywania organizacji tej szkoły, to muszą być chyba bardzo nienaturalne i zasługujące na publiczne skarcenie.

Po możliwem zbadaniu tych przyczyn zastrzegamy też sobie jeszcze głos w tej sprawie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.
Środa 7 czerwca.
Teatr hr. Skarbka: „Przepadł", krotochwila. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (7): Roberta b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 7, zachód o godzinie 7 minut 50.

Z uniwersytetu. Pp. Kazimierz Lucjan Pius Chłapowski z Kopaczowa w Poznaniu i Feliks Niemczemski, auskultant sądowy w Tarnowie, rodem z Oświęcima, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

Sjoniści galicyjscy zwołali na dni 27, 28 i 29 bm. krajową konferencję do Lwowa, na której będą radzili między innemi nad bankiem kolonjalnym i sprawami kulturnemi w Galicji.

Na czarnej giełdzie lwowskiej ogromna panika. Oto kapitaliści mający swe banki pod pomnikiem króla Jana III, ku ogólnemu przerażeniu dowiedzieli się, że jeden z najzdolniejszych faktorów finansowych, niejaki Berisch Bartel puścił w obieg całą serję weksli, których podpisy są „nie całkiem prawdziwe." Dotychczas skonstatowano, że falszywych tych weksli kursuje na przeszło 60.000 zł. Berisch z całym cynizmem przyznaje się do fałszerstwa i ofiarowuje poszkodowanym kapitalistom 30%, tłómacząc im, że dla nich korzystniej jest otrzymać 30%, aniżeli go widzieć na marach, jako samobójcę, lub też go łapać gdzieś w Anglji lub Ameryce.

Wojowniczy żyd rzeźnik w bazarze krakowskim Wczoraj rano pokłócili się rzeźnik żyd Mech I ach z sąsiadką swą, katoliczką, p. Wojnowską. Za Wojnowską ujął się brat, czem rozwścieklony żydziak z nożem w ręku rzucił się na Wojnowskiego, chcąc go przebić. Kiedy przeciwników rozdzielono a Mechla chciano wydać w ręce policji, ten zamknął się w swoim numerze, grożąc każdemu nożem, ktoby doń ośmielił się przystąpić. Dopiero przybyły stójkowy uśmierzył jego wojenny zapał i Ma habeusza niedoszłego zabrał na policję.

Żywą kurę zdeponowano wczoraj na policji. Przyniósł ją kapral policyjny Tropek „meldując pokornie, co znalazł". Poczciwa kokoszka ze związanemi łapkami leżała porzucona na ulicy Sykstuskiej, ogłuszona hukiem tramwaju i turkotem dorożek. Czekającą zmiłowania ludzkiego i spoglądającą żałośliwie jednem okiem na przechodniów, podniósł poważnie reprezentant władzy i zaniósł na inspekcję policyjną; tu ją zaciągnięto do protokołów i tak na ziarno łapczywa kokoszka żyje na koszcie rządowym, czekając, rychło li ją odbierze właściciel.

Znaleziono 1½ roku liczącego obywatela łyczakowskiego, porzuconego przez twardego serca matkę na murawie przysiółka Jazłowiec, obok drogi za łyczakowską rogatką. Mały rycerz był ubrany w sukienkę w deseń turecki i był zaopatrzony w całą wyprawkę. Znaleziony, uśmiechał się przyjacielsko, a gdy go zaniesiono do komisarjatu dzielnicy IV również nie okazywał zmartwienia Jest podejrzenie, że jest synem Anastazji Stebelińskiej, za którą zarządzono pościg.

Egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum w Rzeszowie pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Dworskiego. Do egzaminu zasiadło 42 uczniów publicznych, 4 eksternistów. Egzamin dojrzałości złożyli: Bromberger Władysław, Chmielowski Konstanty (odznaczeniem), Cypryś Jan, Dereń Kazimierz, Dąbanowicz Edward (z odzn.), Dobrowolski Stanisław, Dzianott Stanisław, Gawroński Roman, Jabłoński Wacław, Janicki Franciszek, Kohn Józef, Kwoczyński Antoni, Łachecki Ignacy, Marcinek Antoni, Medwey Józef, Orlewicz Wincenty (z odzn.), Pacześniak Franciszek (z odzn.), Peszkowski Stanisław, Pęcherek Franciszek, Piątek Adam, Pietrzycki Roman, Schmuc Zygmunt Smolarz Hipolit, Stary Henryk, Stefanowicz Piotr, Sworzeń Teofil, Tonia Józef (z odzn.), Turek Piotr (z odzn.), Weinberg Herz, Ziemba Antoni, Ziemliński Adam i Dzianott Karol (ekstern.). 10 uczniom publicznym i 3 eksternistom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach jednego reprobowano na rok.

Pożar kopalni. Ze Słobody donoszą, iż dnia 2 b. m. spłonął tam na gruntach kameralnych w kopalni Towarzystwa naftowego austro belgijskiego zbiornik ropy, oddalony od otworu ropnego o 2 metry. Ogień był poważny. Poczęła płonąć obok znajdująca się wieża wiertnicza i łatwo mogły się zapalić gazy, wydobywające się z otworu, co groziło życiu ludzi, przy ogniu się znajdujących, lecz szczęśliwie pożar umiejscowiono, tak, iż spłonął tylko zbiornik wraz ze znajdującą się w nim ropą. Ogień trwał od 2 południe do 11 w nocy.

Na gimnazjum cieszyńskie Celem przysporzenia „Macierzy szkolnej" na Szląsku pomocy doraźnej na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, zawiązał się w Krakowie komitet, który 11 bm urządza festyn w parku Jordana. Komitet w gorącej odezwie wzywa wszystkich mieszkańców Krakowa, aby podali Szląskowi pomocną rękę, aby nie dopuścili, by gimnazjum cieszyńskie, ta twierdza na kresach Polski, broniona dotąd ze skutkiem pomyślnym, miała upaść ku wielkiej szkodzie sprawy polskiej, a ku uciesze naszych butnych wrogów. Nie wątpimy, że Krakowianie pospieszą na festyn i groszem swym przyczynią się do utrwalenia bytu gimnazjum cieszyńskiego.

Może które z towarzystw lwowskich zajęłoby się urządzeniem festynu we Lwowie na dochód gimnazjum cieszyńskiego?

Pierworodni. Jak zapewnia prof. Axenfeld z uniwersytetu w Perugji w studjum, ogłoszonem w *Rivista moderna di Cultura*, ¾ mężów genjalnych świata, nal żal d rzędu pierworodnych synów swoich rodziców; pierworodnymi więc synami byli: Schoppenhauer, Gui ot, Dante, Rafael, Vinci, Karol Wielki, Aleksander Wielki, Konfucjusz, Heine, Goethe, Arios, la Bruyère, Campanella, Mahomet, d'Alembert, Shelley, Goldoni, Buckle, Buffon, Erazm z Rotterdamu, Pestalozzi, Milton, Byron. Leopardi, Molière, Cartyle, Rossini. Teorja prof. Axenfelda na kruchych, zdaje się, opiera się podstawach, dzieje bowiem nauki i literatury cytują wielu znakomitych mężów, którzy synami pierworodnymi nie byli, jak: Mickiewicz, Beethoven, Alfieri, Michał Anioł, Rousseau, Cuvier, Pascal, Garibaldi, Savonarola, Plato, Szekspir, Tasso, Franklin (13 z kolei), Volta (7), Schubert (14)

Śledztwo przeciw p. Zimie. Obrońca p. Zimy, b. dyrektora Kasy oszczędności, dr. Grek, wniósł do sądu podanie o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucją. Sąd wyższy prośbie tej odmówił, a postanowił p. Zimę zatrzymać dalej w więzieniu śledczem.

Wypadek przy wodociągach. Już drugi, z rzędu wypadek dnia wczorajszego zanotować musimy, który się wydarzył przy wodociągach. Marcinowi Prulce, robotnikowi, rura stoczona z wozu przygniotła niebezpiecznie rękę Biedaka opatrzyło pogotowie. Możeby doglądający robót zapobiegali baczniejszym nadzorem dalszym podobnym wypadkom.

Nieludzkość zarządcy łaźni kahalnej. Znaną powszechnie jest rzeczą, jak nieludzko żydowscy chlebodawcy obchodzą się z chrześcijańską służbą. Wczoraj naprzykład Basschas Osiasz, wszedłszy w konflikt z Matryną i Mikołajem Hryniakami, pełniącymi obowiązki „wodociągów" w łaźni kahalnej naprzeciw namiestnictwa, pobił oboje z pomocą starozakonnych współtowarzyszów tak niemiłosiernie, że ich opatrzyć musiała stacja ratunkowa. Co ciekawsza, ten sam wojowniczy Basschas udał się natychmiast na policję, aby zrobić doniesienie, iż go Hryniakowie „mocno bili". Chyba większa ironia już niemożliwa.

Bójka w zakładzie braci Tercjarzy. Duży kłopot ma brat Albert z żebrakami, których gości w swem schronisku. Nic łatwiejszego jak o bójkę między nimi. Ot niedalej jak wczoraj obito tam żebraka Mykoła Czekajłę w wielkiej ogólnej bójce tak, iż ten z 8 różnej wielkości ranami przywieziony został na stację ratunkową celem zaopatrzenia.

Wielkie zbiegowisko przed kawiarnią „Boulevard" wywołał wczoraj po dziesiątej wieczorem szewc Szymon Z., który przychwycił tam swego terminatora Ignaca Deebronia. Deebroń zainkasowawszy przed wieczorem kwotę 5 zł. od jednego z klientów swego pryncypała, zamiast ją zwrócić majstrowi, poszedł do cyrku wraz z kilku jeszcze towarzyszami. Wracając z nimi z przedstawienia, wpadł tuż przed kawiarnię „Boulevard" w ręce pryncypała, który go począł okładać razami. Zrobiła się wielka wrzawa, którą zwabieni goście kawiarni powychodzili na balkon, nie wiedząc, co się dzieje. Tymczasem na widok stójkowego, walczący rozprószyli się, a skonfundowany majster szewski odszedł co prędzej, nie dając stójkowemu nawet żadnych wyjaśnień

Groźna burza gradowa przeciągnęła w niedzielę ponad Krakowem. W okolicy Krakowa był grad, który padał przez 10 minut i wyrządził wielkie szkody w zasiewach.

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Przemyśl Jarosław, odbędzie się w Przemyślu dnia 7 lipca rb.

Defraudant pocztowy, Eugenjusz Kowalski, b. pocztmistrz z Brzostka, który sprzeniewierzywszy kilka tysięcy zł., zamierzał ustalić swój byt w Ameryce, przytrzymany został w Bremie.

Podczas katastrofy kolejowej pod Vlissingen, o czem donosimy powyżej w kronice, zginęła także córka delegata szwajcarskiego na konferencję pokojową w Haadze, dra Rotha. Nieszczęśliwy ojciec natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, opuścił Haagę.

* **Posiedzenie komisji krajowej** dla spraw przemysłowych odbędzie się dnia 18 b m o godzinie 10 rano w sali posiedzeń wydziału krajowego.

* **Ślub** W sobotę dnia 3. b. m. pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie, związek małżeński między p. Andrzejem Kociatkiewiczem, urzędnikiem wydziału krajowego a p. Heleną Czermińską, córką p. Juljusza i Zofji z Jędrzejowiczów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył w naszej administracji p S Pawłusiewicz 1 zł.

Zmarli:

Antoni Jabłoński, zmarł we Lwowie w 59 r. życia.

Aleksander Gędłek, długoletni komisarz targowy magistratu stoł. król. m. Krakowa, członek wydziału Towarzystwa gimn. „Sokół" i wielu innych Tow., zmarł w Krakowie w 40 r. życia.

Witold Gozdawa Godlewski, młody i obiecujący poeta, zmarł w Krakowie. Przedwcześnie zmarły młodzieniec, który liczył zaledwie 21 lat życia, pozostawia spory dorobek literacki. Z utworów jego wymienić należy: „Neron chrystjanizmu" i zbiór poezyj zatytułowany: „I jeszcze pieśni". Powieść jego p. t.: „Psychoza" rozpoczęła drukować „Niwa" warszawska. — Oprócz tego pisał o Tołstoju i o ruchu rewolucyjnym w Rosji. Ś. p. Godlewski był słuchaczem wydziału filozoficznego Jagiellońskiej wszechnicy, nie miał więc jeszcze sposobności i czasu, aby się należycie rozwinąć. W papierach po nim pozostałych znajduje się podobno dużo pięknych poezyj.

List otwarty.

List otwarty do p. Antoniego Galgotzego, komendanta korpusu w Przemyślu, pomieścił *Głos przemyski*. Porusza on w liście tym sprawę rekrutów i tak kończy: „Nie stawiamy daleko idących żądań. Zbadaj tylko sam, co się dzieje i zarządź, co ci nakaże sumienie, sprawiedliwość i ludzkość. To nas zadowoli. Nakoniec zwracamy uwagę na jedną sprawę. Na nasze notatki odpowiedziały podwładne tobie władze aresztowaniami, nękaniem niewinnych zupełnie żołnierzy. Zapewniamy cię, panie komendancie korpusu, że nasi powiernicy nie dostali się i nie dostaną w ręce wojskowej sprawiedliwości... Nie wydamy ich nigdy za żadną cenę... Jeżeli już cicha skarga i płaczliwy protest są według waszego kodeksu zbrodniami, to nie maltretujcie przynajmniej ludzi, Bogu ducha winnych — lecz nas skarżcie przed sądy obywatelskie. Tam wam udowodnimy, że wszystko, cośmy o nadużyciach wojskowych pisali, od początku do końca jest prawdą, smutną prawdą. A jeżeli stąd żadnej nauki nie wyciąguiecie, co wszak nieprawdopodobnem się wydaje, jeżeli głuchymi pozostaniecie na wszystkie żale i skargi, to najgorzej na tem wyjdzie właśnie — armja. Na szczęście bowiem Austrja nie jest satrapją wojskową, ani krajem okupowanym przez wojska nieprzyjacielskie, ale państwem konstytucyjnem, obywatelskiem, które nie oficerowie, ale pracujący obywatele swoim potem i krwią zbudowali i dotąd utrzymują. Tę cechę obywatelską, konstytucyjną naszego państwa mimo wszystko zachować potrafimy, chociażby to nawet największych ofiar ze strony ludności cywilnej wymagało. Zechciej to rozważyć ekscelencjo!"

Odczyt Przybyszewskiego.

Bardzo zbawienną było myślą urządzenie przez komitet budowy pomnika Mickiewicza powyższego odczytu. Lwów nareszcie miał sposobność zobaczyć przed sobą autora „Wigilii" i „De profundis" i wodza krakowskich nastrojowców. St. Przybyszewski miał możność wytłumaczenia mieszkańcom z nad Pełtwi, że wyżej od muzyki stoi metamuzyka, a zwłaszcza i Chopina, w końcu komitet pomnika Mickiewicza powiększył swe fundusze o kilkaset zł.

W poniedziałkowym odczycie, zatytułowanym „o metamuzyce Chopina" zarysowały się wybitnie trzy części, czem jest Chopin, a zwłaszcza czem jest dla nas, co to jest metamuzyka, a wreszcie, że dostawcą pierwszym tej metamuzyki dla nas był Chopin.

Zanim człowiek począł się posługiwać słowami, wrażenia boleści, goryczy, przestrachu oddawał śpiewnymi dźwiękami, które mu się mimowoli z gardła dobywały, gdy uczucie nieprzepartą falą rwało się ku krtani. To było meta-słowo. Pozostał po nim tylko symbol. Dzisiaj słowa zostały uspołecznione, stały się zdawkową monetą. Nikt wymawiając je, nie czuje tego podkładu uczucia, jakie odczuwał ów, co je tworzył. Coś podobnego dzieje sie i z muzyką; tej jednak jeszcze nie zdołano uspołecznić. Człowiek, który uświadamia muzyką i na zewnątrz to, co w jego duszy jest strasznie tajemnicze, nieuchwytne, co wypowiedziane w słowach byłoby sztuczką karcianą, człowiek, u którego każde wrażenie w duszy *a priori* już przejawia się dźwiękiem, u którego wszystkie idee śpiewają, ten człowiek tworzy metamuzykę. Takim był Chopin.

Czem on był dla nas?.. Był tym, co z błędną gwiazdą na czole, a z krwawą pochodnią w dłoni prowadzi lękliwy, przerażony tłum za sobą tam, gdzie zmęczenie syte bolem i żalami usypia w sennych nakturnach wśród takiej czarującej ciszy letniego wieczoru, aby nagle się odezwać obłąkanym akordem śmiechu... Był tym, co siedzi na Golgocie u stóp całej ludzkości na krzyż rozciągniętej — cały żywot wszechistnienia rozpasał się piekielną męką w jego sercu, a on siedzi i patrzy w czarną ponurą noc... To nie muzyka Liszta, genialnego histriona, gdzie tylko sztuczna, olśniewająca, ale bezduszna robota, to drganie duszy, która wyczuwa tam, gdzie nasze wyczuwanie się kończy... Bo po za muzyką Chopina tkwi cały niezrównany przepych i czar naszej ziemi, bo po za nią znajdują się olbrzymie morza duszy ludzkiej — wszech duszy, tak, iż jeden tylko Chopin miał prawo powiedzieć za mistrzem słowa, Mickiewiczem, „Jam jest miljon!"...

Proces tłumacki.

Lwów 5 czerwca.

W dalszym ciągu dzisiejszej rannej rozprawy obrońca dr. Aschkenaze daje swojemi pytaniami Gumińskiemu sposobność wytłómaczenia, dlaczego zdecydował się prowadzić cukrownię z kapitałem tak małym jak 400.000 zł. Gumiński wyjaśnia, że początkowo nie chciał zaczynać interesu z fabryką, póki kapitał nie będzie wynosić 700.000 zł., lecz p. St. Szczepanowski jął mu statystycznie wykazywać, że wiele fabryk zaczynało z kapitałem jeszcze mniejszym, bo z 150 000 i 100.000 zł. Prokurator zauważa na to, że p. Szczepanowski miał jednak zapewne na myśli przecież 400.000 zł. jako kapitał rzeczywisty, a nie fikcyjny, — Gumiński zaprzecza temu, mówiąc, że chodziło wtedy o kapitał w ogóle.

Przystąpiono potem do przesłuchania drugiego oskarżonego dr. Howurki. Jestto młody, przystojny mężczyzna, mówi z wybitnie czeskim akcentem i bardzo prędko. Oświadcza, że jest niewinny, polemizuje najprzód z aktem oskarżenia i prostuje cyfry tam zawarte, jego zdaniem fałszywe, wykazując, że sprzedając swój udział za 33 000 zł. nie oszukał Jahna, udział ten wart był bowiem istotnie nie 7.000 zł. lecz 40.000 zł., a to dlatego, że przecież w pierwszych 3 latach fabryka przynosiła zyski, mianowicie w pierwszym roku 43.000 zł., w drugim 23.000, w trzecim 10.000 zł.

Popołudniu przesłuchiwano w dalszym ciągu osk. dr. Howurkę. Oskarżony broni się bardzo sprytnie, mówi ogromnie prędko, z wielkim temperamentem i wykazuje przytem niezwykłą, jak u lekarza, znajomość spraw finansowych Zarzut aktu oskarżenia zbija w następujący sposób: Połowę udziału swego kupionego od Mazika, sprzedał Jahnowi w lipcu r. 1894, kiedy jeszcze fabryka żadnej straty nie wykazywała, kiedy więc istotnie mógł mieć przekonanie, że połowa udziału tego warta jest 30 000 zł., on zaś sprzedał ją Jahnowi tylko za 10.000 zł. Tymczasem akt oskarżenia bierze za podstawę do ocenienia tego udziału czasokres od lipca r. 1894 do 1895, kiedy fabryka wykazała 120.000 zł. straty, a więc już po transakcji z Jahnem. Na dowód swojej ówczesnej nieświadomości o właściwym stanie fabryki przytacza oskarżony i to, że mimo owych strat w r. 1895 on w 4 miesiące po sprzedaniu swego udziału Jahnowi, kupuje drugą część udziału Mazika, tak dalece bowiem ufał w przyszłość fabryki, do której należeli takie znakomitości, jak Szczepanowski, Mazik, dyrektor czeskiej fabryki maszyn. Zresztą p. Jahn pokrył cenę kupna udziału oskarżonego akceptami wekslowymi, które wcale wykupione nie zostały, a owszem oskarżony miał tylko straty z tego powodu.

Kiedy oskarżony widział, że się źle we fabryce dzieje, wziął się sam do studjum buchalterji i stosunków kupieckich, aby się w sytuacji zorjentować. Upadek fabryki przypisuje głównie intrygom Voltera, którego sylwetkę kreśli w zajmujący sposób. Był to mężczyzna nadzwyczaj elegancki i grzeczny, posiadał ogromne wiadomości techniczne i kupieckie, a przytem miał zwyczaj w rozmowie być bardzo wstrzemięźliwym, wyrażał się zawsze ogródkami. Tym sposobem raz wprowadził oskarżonego w wielki kłopot, mianowicie wówczas, gdy tenże będąc lekarzem wojskowym, chciał się żenić z córką Gumińskiego i wywiadywał się u Voltera, czy jest nadzieja, że rodzina panny postara się o kaucję. Volter powiedział: „Die Kaution ist da", — i dopiero później pokazało się, że Gumiński kaucji nie ma, że to była sztuczka Voltera, który zapłaciwszy ową kaucję z własnego udziału, a raczej z pieniędzy fabrycznych, zyskał w oskarżonym człowieka całkiem mu oddanego, któremu w czasie swoich ciągłych podróży za granicę powierzał dozór swoich interesów w fabryce tłumackiej. Otóż ów Volter imponował wszystkim, nietylko Gumińskiemu, ale nawet Szczepanowskiemu, który go oprowadzał po Wiedniu, Marchwickiemu i innym. Tymczasem oskarżony później dopiero przekonał się, że Volter interesa prowadził niedołężnie i ryzykownie; ma mu także to za złe, że kontraktu spółki nie pokazywał nikomu, tak, że oskarżony przystępując do spółki, nie mógł się dowiedzieć, jakie są właściwie jego prawa i obowiązki jako wspólnika.

Gdzie ten kontrakt teraz jest, jakie były statuta tego dziwnego „komandytowego towarzystwa", to nie wiadomo, gdyż jedyny, ktoby mógł dać pod tym względem informacje, Volter, jest od paru miesięcy dyrektorem jakiejś fabryki w Cleveland, w Stanach Zjednoczonych.

Oskarżony odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby akcepta wekslowe, otrzymane od Jahna za swój udział, egzekwował potem na Jahnie, mimo dania obietnicy, że tego czynić nie będzie. Rzecz się miała całkiem inaczej. Kiedy już po wytoczeniu kroków karnych przeciw Gumińskiemu, rodzina i przyjaciele Jahna zebrali się na naradę, jak ratować sytuację majątkową tłumackich dóbr i fabryki, uchwalono zamianować oskarżonego jeneralnym plenipotentem, i powierzyć mu wszystkie interesa. Oskarżony zgodził się na to i za uchwałą rady familijnej egzekwował *pro forma* swoje weksle, a to tylko po to, aby nie dopuścić lichwiarzy stanisławowskich do rzucenia się na dobra tłumackie. Tymczasem wyszło na jaw coś dziwnego: oto to, że Jahn obierając oskarżonego plenipotentem, równocześnie oddał się w sekwestrację Banku hipotecznego, co oskarżonemu pomieszało wszystkie szyki właśnie w chwili, kiedy zaczęła świtać nadzieja ocalenia tych dóbr. Oburzony taką dwulicowością Jahna, złożył oskarżony pełnomocnictwo, główną winę zaś takiego powikłania interesów przypisuje intrygom Pawelskiego, który miał Jahna zupełnie opętać.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony w owym czasie, kiedy piastował pełnomocnictwo, nie namawiał pani Jahnowej, matki Jahna, aby w sądzie zeznawała na korzyść Gumińskiego. Na to oskarżony opisując smutne położenie swego teścia i rozpacz, w jaką on wówczas wpadł, tłómaczył, że taka prośba była zupełnie naturalna i przy tej sposobności wzruszył się tak, że nie mogąc powstrzymać łez, zapłakał i przytknąwszy chusteczkę do oczu przez chwilę mówić nie mógł. Skoro przewodniczący uspokoił oskarżonego, ten ostatni zwalczając w głosie łkanie wyjaśnił, że prosił wówczas Jahnową tylko o to, aby mówiła w sądzie o ile możności najmniej, ale nie prosił o to, ażeby mówiła fałszywie.

O Jahnie wyraża się oskarżony, że to jest człowiek zupełnie zdrów na umyśle, że nie można mu przypisać jakiegoś specjalnego niedołęstwa do spraw cukrowych, skoro się innym zajęciom umysłowym mógł oddawać i np. w Radzie powiatowej miał referaty, polemizował itd. Oskarżony mógł skonstatować u Jahna tylko lenistwo, ale nie niedołęstwo, zwłaszcza, że jako lekarz domowy Jahna nie zauważył u niego żadnych cierpień z dziedziny psychopatologii.

Lwów 6 czerwca.

Dziś przesłuchiwano trzeciego oskarżonego, Setinę, buchaltera fabryki, którego wina nie stoi wprawdzie w bezpośrednim związku z winą innych oskarżonych, lecz rzuca pewne światło na chaos, panujący w fabryce tłumackiej. Akt oskarżenia zarzuca mianowicie Setinie, że był *en detail* tem, czem jego pryncypałowie byli *en gros*, że zdefraudował 1705 zł. 56 ct, na szkodę cukrowni i w książkowem przeprowadzeniu sumę tę porozdzielał między rozmaite rzekomo nieściągalne zaliczki.

Setina, Czech, mówi dość kiepsko po polsku i tłómaczy się głosem bardzo niepewnym, oglądając się często ku ławie obrońców, jakby tam szukał pomocy. Ukończył w Pradze szkołę handlową, potem był w jakiejś fabryce na Węgrzech rachmistrzem, w końcu dostał się do tłumackiej fabryki, gdzie był również rachmistrzem. Kasjerem w tej fabryce był niejaki Załuski, krewny Gumińskiego, który razu pewnego pokłócił się tak ostro z Volterem, że przyszło do czynnych obelg; Volter wziął Załuskiego za kark i wyrzucił go za drzwi, lecz Załuski wrócił i chwyciwszy Voltera w pół, zanurzył go w umywalni. Koniec końców Załuskiego oddalono, a kasjerem na jego miejsce został rachmistrz Setina Obejmując kasę, skonstatował w niej brak przeszło 1700 zł., wydanych na zaliczki dla rozmaitych urzędników. Gumiński prosił wtedy oskarżonego, aby ten brak jakoś w książkach zatuszować i pokazał mu przytem jakąś karteczkę na dowód, iż te zaliczki rzeczywiście zostały pobrane. Karteczka ta jednak niestety zaginęła i kwity także. Oskarżony z grzeczności uczynił zadość życzeniu Gumińskiego.

Przewodniczący wykazuje jednak, że tylko część owej kwoty 1 700 zł. pochodziła z zaliczek i część tę faktycznie z dotyczących urzędników ściągnięto. Sposób w jaki Setina zatuszował deficyt Załuskiego, był bardzo niezgrabny, widocznie spodziewał się oskarżony, że ten mały deficyt schowa się jakoś w cieniu tych ogromnych interesów, które robili inni oskarżeni.

Oskarżony używa także tego sposobu obrony, że gdyby chciał kraść, mógłby był ukraść daleko więcej, mógłby np. eskontować weksle Jahna, które *in bianco* były często pod ręką; w końcu żali się na to, że wskutek upadku fabryki tłumackiej zbankrutował także jego sklep w Czechach, który dostarczał towarów technicznych dla tej fabryki, a nadto przepadła mu jedna roczna remuneracja w kwocie 500 zł.

W końcu przystąpiono do przesłuchania czwartego oskarżonego żyda Kannera, któremu akt oskarżenia zarzuca, że w czasie gdy był dzierżawcą w Jezierzanach, miał z Gumińskim konszachty na szkodę Jahna. Kanner, którego ozdabia długi, orli nos, czarne pejsy i siwa broda, występuje w długim chałacie i w jarmurce. Prosi on o pozwolenie zeznawania po niemiecku, na co trybunał się nie zgadza.

Tłumaczenie się jego jest jota w jotę takie samo jak tłómaczenie Gumińskiego co do tego punktu: że mianowicie Gumiński kupił od niego inwentarz przed licytacją w obawie, aby na licytacji inwentarz ten nie przeszedł w inne ręce, dalej, że odstępne w kwocie 10.000 zł. dostał od Jahna, względnie Gumińskiego, jeszcze przed wyrokiem sądowym, rugującym go z dzierżawy w Jezierzanach, odstępne zaś to otrzymał w zamian za przyrzeczenie, iż nie będzie prowadził żadnych procesów, lecz dobrowolnie ustąpi z Jezierzan. Aby mieć rękojmię, że Kanner na licytacji inwentarza nikomu innemu nie odda, Gumiński dał mu tylko połowę kupna tj. 1600, a z resztą miał go — jak to mówią — w kieszeni. Ani jednak tej drugiej połowy ani owego odstępnego oskarżony nie dostał — zamiast tego dostał akt oskarżenia.

Na tem rozprawę odroczono do godziny 3-ciej po południu.

* * *

Od dra Wł. Jurkiewicza, adwokata w Stanisławowie, otrzymujemy następujące pismo:

„Jako wykazany w aktach toczącego się obecnie procesu tłumackiego pełnomocnik i obrońca p. Alojzego Voltera proszę o sprostowanie w łamach szan. pisma wiadomości mylnej, jakoby p. Alojzy Volter uciekł. On wyjechał wprawdzie do Ameryki, ale wskazał sądowi miejsce swego pobytu i prosił o odroczenie rozprawy, gdyż objął w Ameryce korzystną posadę, z której przed końcem września br. nie może ustąpić. Na swoją prośbę o odroczenie rozprawy, wniesioną przezemnie, nie otrzymał p. Volter dotąd odpowiedzi ze sądu".

Wybory do rady miejskiej.

Ruch wyborczy przy wczorajszych wyborach do południa nie był ożywiony. Do godziny 1 w południe głosowało tylko 1.200 wyborców. Największe szanse przejścia mają pp. Dolżycki i Rucker.

Przed ratuszem roi się od ekspresów, którzy wyborcom wpychają kartki głosowania.

Na rogach ulic pojawiły się dziś plakaty żydowskie, zalecające wyborcom, aby głosowali na obu żydowskich kandydatów: Ruckera i Sprechera. Plakaty te noszą podpis dra Emila Byka.

Cały parter gmachu ratuszowego oblepiony jest z zewnątrz plakatami z następującą odezwą: „Wyborcy! Połóżcie raz koniec panamie lwowskiej! Nie dajcie się nakłonić do oddania głosów na Niemczynowskiego, który przefrymarczył mandat do rady państwa — i na Sprechera, który objąwszy fabrykę wódek, wydalił wszystkich chrześcijan i pozbawił ich chleba.

Agitacja wyborcza do dzisiejszego wyboru uzupełniającego ożywia się. Oprócz pp. Tynieckiego i Achta, pomiędzy którymi zapewne rozegra się walka wyborcza, rozmaite grona wyborców proponują jeszcze kandydatury pp. dyrektora szkoły ludowej Jana Soleskiego, rękawicznika Czernickiego i majstra murarskiego Michała Makowicza.

Żydzi mają zamiar popierać przy wyborze uzupełniającym Sprechera, jeśliby on przepadł przy wyborze ściślejszym.

Z TEATRU.

Napisana w sobotę recenzja o Bissonowskim „Przepadłym" dzięki naszym ekspresom, mającym recenzję do drukarni odnieść — gdzieś po drodze „przepadła." Było w niej wiele chwalby dla dobrej gry artystów, którzy z wielkim humorem odtworzyli „arlekinadę" Bissona. Może Bisson miał na myśli wysmagać obyczaje bardzo nieobyczajnego Paryża, ale w interpretacji, jaką nam dali nasi artyści, widzieliśmy tylko „szopkę." Winna temu zapewne publiczność, która na drugiem przedstawieniu farsy Bissona teatru „po brzegi" nie zapełniła — mogło to oddziałać na usposobienie artystów i nie wywołać odpowiedniego „nastroju." Może winien tu zresztą piękny wieczór czerwcowy, albo cyrk Henryego, itp... Farsa Bissona p. t. „Przepadł" — „przepadła." Nie dla nas takie rzeczy, gdzie pokazują dwie małżonki, uwielbiane równocześnie przez jednego... kochanka.

Grali bardzo dobrze pp. Walewski, Feldman, Nowacki, Antoniewski i Wostrowski, a panny: Nałęczówna, Jankowska i Ogińska spełniły swoje zadanie. Ale: *nomen omen*: „Przepadł" — przepadł.

R. P.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Przepadł", krotochwila; jutro we czwartek (wznowienie) „Pan dyrektor", komedja. Występ p. Kamińskiego; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Flipota", komedja. Występ p. Kamińskiego.

Izba sądowa.

Czerniowce 1 czerwca.

(*Etyka dziennikarza żydowskiego*).

Wczoraj odbyła się przed tut. sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu p. Pridiego rozprawa prasowa, która jaskrawe światło rzuca na stosunki, wśród których żyjemy, jako też na moralne cechy pisma tutejszego *Bukowinaer Rundschau*, które przy każdej sposobności w sposób zjadliwy występuje przeciw Polakom i duchowieństwu.

Rozprawa ta wykryła tyle drastycznych faktów o zasadach i etyce tego pisma, że nie zaszkodzi podać je czytelnikom celem zdemaskowania tych, którzy z nikczemnych powodów przy każdej sposobności zaczepiają Polaków i katolicyzm na Bukowinie.

Zanim więc przejdę do samej rozprawy, podać muszę historję i powód do procesu w mowie będącego. Kandydat adwokacki dr. Filip Menczel, będąc jeszcze akademikiem, pracował w redakcji *Buk. Rundschau*; pismo to jest własnością właściciela drukarni, p. Hermanna Czoppa. Po pewnym czasie wystąpił dr. Menczel z redakcji *Buk. Rundschau*, która uchodzi za organ czysto żydowski i egoistyczny i przeniósł się do *Buk. Nachrichten*, organu stronnictwa *Christlich Deutsch* i zajął w redakcji tego pisma kierujące stanowisko. Polemika, jaką wspomniane pisma od lat kilku wiodły, przemieniła się wkrótce w walkę osobistą, wreszcie Czopp i dr. Menczel otwarcie się w łamach swych pism zwalczali. W marcu r. b. ogłosił dr. Menczel w *Buk. Nachrichten* oświadczenie, w którem Czoppa obrzucił gradem obelg i znieważeń. To spowodowało Czoppa do wniesienia oskarżenia przeciw dr. Menczlowi o obrazę czci z § 49 ust. kar. Oskarżony dr. Menczel zgłosił dowód prawdy na okoliczność, że Czopp jest człowiekiem niemoralnym i niehonorowym. W tym to celu podał kilka faktów, na które powołał szereg świadków. Rozprawa ta zajęła całe niemal miasto; to też sala przepełnioną była nadzwyczaj dystyngowaną publicznością. Oskarżyciela zastępywał dr. Lauterstein, bronił adwokat dr. Auslaender.

Przesłuchanie oskarżonego już samo było zajmujące. Oświadcza on, iż zmuszonym był do inkryminowanego oświadczenia, Czopp bowiem chwalił się, iż on (dr. Menczel) jemu jedynie zawdzięcza, że dziś jest człowiekiem. Tymczasem oskarżony przez kilkunastoletnią pracę dopiął tego stanowiska, jakie obecnie zajmuje. Już fakt, że Czopp, o którego moralnej jakości w całem mieście nie ma dwóch zdań, takie twierdzenie stawia, jest dla oskarżonego obrazą, gdyż Bogu dzięki, moralne stosunki tegoż na oskarżonego żadnego wpływu nie wywołały. Oskarżony przytacza szereg faktów kompromitujących Czoppa jako właściciela i wydawcę *Buk. Rundschau*, a twierdzenia swoje udowadnia świadkami, których też do rozprawy wezwano.

Jako pierwszy świadek został przesłuchany Henryk Samuely, prokurzysta firmy M. Zucker. Zeznaje on pod przysięgą, że firma ta dzierżawiła prawo propinacji w Sadagórze. Gdy w roku ubiegłym dyrekcja funduszu propinacyjnego z wolnej ręki przedłużyła dzierżawę, pojawił się w *Buk. Rundschau* artykuł w tej sprawie. P. Czopp tego dnia wzywał kilkakrotnie Samuelego do siebie, a gdy tenże w redakcji się zjawił, oświadczył mu, że jeżeli mu firma M. Zucker nie zapłaci 500 zł., to w sprawie tej dzierżawy pojawi się drugi artykuł. Świadek odmówił temu żądaniu, a dnia następnego pojawił się drugi, tym razem już obszerny artykuł.

Zeznania tego świadka popiera po części właściciel firmy Zucker p. Rechen.

Następnego zarzutu, twierdzącego, iż Czopp będąc buchalterem u firmy Steiner, zadenuncjował ją u władz skarbowych, świadkowie powołani na tę okoliczność, nie poświadczyli.

Dalej dowodzi oskarżony dr. Menczel, że Czopp usiłował w swej drukarni dopuścić się czynu niemoralnego na 14-letniej dziewczynie zatrudnionej w jego drukarni. Powołana na tę okoliczność 14-letnia Jetty Kinsbruner zeznaje, że była zatrudniona u Czoppa przy maszynie za płacą 2 zł. miesięcznie (!). Dalej potwierdza zarzut oskarżonego. Zeznania te popiera 16-letnia Stefanja Fedyszynówna. Wreszcie udowadnia oskarżony Czoppowi, że on proponował zakładowi elektrycznemu, by mu opuszczono zaległe koszta instalacji w kwocie 600 zł., za co on się zobowiązał odtąd zakładu tego w *Buk. Rundschau* więcej nie atakować. W końcu udowadnia oskarżony, że Czopp proponował dr. Wachtlowi, który był przedmiotem szeregu ostrych artykułów, że za opłaceniem kilku tysięcy zł. nietylko zaniecha dalszych ataków, lecz owszem, będzie go chwalił jako człowieka honorowego.

Oba te fakta potwierdza dr. Wachtel, który jest zarazem syndykiem tow. elektrycznego, w zupełności. Tak więc w końcu nabrało się wrażenia, jakoby nie Menczel, lecz Czopp był oskarżonym.

Rozprawa ta ustaliła dawno już istniejącą opinję o Czoppie, który widząc się dowodami rozprawy zmiażdżonym, wreszcie przy końcu postępowania dowodowego oświadczył, że dotychczasowy wynik rozprawy zadowalnia go w zupełności (!!) i że wobec tego cofa oskarżenie.

Audytorjum powitało oświadczenie to, salwą szyderczego uśmiechu, poczem trybunał oskarżonego uwolnił od winy.

P. Czopp ujrzawszy przed sądem zwierciadło swej moralności może się uspokoi tem, że ten sam sąd o nim już oddawna wydała opinja publiczna.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 6 czerwca. (*Targ na woły.*) Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5299 sztuk; z tego z Galicji 1168, z Bukowiny 89. Przebieg targu spokojny. Ceny niezmienione.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 68 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 82 sztuk po 25—29 zł., 388 sztuk po 30—32 zł., 508 sztuk po 33—36 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27—34 zł.; krowy podtuczone po 26—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 6 czerwca. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·28 do 9·30, na jesień od zł. 8·95 do 8·96; żyto na maj-czerwiec 7·60 do 7·65, na jesień od zł. 7·16 do 7·17; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·73 do 4·74, na lipiec-sierpień od zł. 4·82 do 4·83; owies na maj-czerwiec od zł 5·89 do 5·91, na jesień od zł. 5·83 do 5·85; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·70 do 12·80; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 31·— do 32·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 6 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na październik od zł. 8·82 do zł. 8·84; żyto na październik od zł. 6·90 do 6·91; kukurudza na lipiec od zł. 4·55 do 4·56; owies na październik od zł. 5·48 do 5·49; rzepak na sierpień od zł. 12·50 do 12·60. Popyt na pszenicę mierny. Tendencja spokojna.

Wypadki we Francji.

(*Telegram*).

Paryż 6 czerwca. Na końcu wczorajszego posiedzenia izby deputowanych złożył Dupuy Loubetowi, który był i zostanie zawsze gwarancją jedności republiki, pełne uszanowania pozdrowienie i schłostał wśród ożywionego aplauzu izby brutalny zamach, zwrócony na osobę prezydenta, a tembardziej godzien ubolewania, że zdarzył się w oczach przedstawicieli państw obcych. Mowca konstatuje, że policja spełniła swój obowiązek.

Jeżeli izba obdarzać będzie nadal rząd swojem zaufaniem, to potrafi on bronić honoru rzeczypospolitej.

Dep. Cassagnac oświadcza, że kraj, któremu rządy republikańskie już się sprzykrzyły, oczekuje wreszcie przyjścia jednego męża Izba przyjęła następnie pierwszą część przedłożonego przez rząd porządku dziennego, zawierającą napiętnowanie wypadków w Autenil 513 głosami przeciwko 32, a drugą część, która potwierdza oświadczenia rządu — 326 przeiwko 193.

Paryż 6 czerwca. Z powodu aresztowania hr. Dijona, który jest przewodniczącym klubu automobilów „La France", policja zamknęła lokal tego klubu, a nadto zarządziła energiczne środki ostrożności, szczególnie na placu Zgody i na polu Elizejskiem.

Paryż 6 czerwca. Wszyscy deputowani republikańscy, radykalni i socjaliści, wystosowali do prezydenta Loubeta następujący adres:

„Podpisani członkowie izby wyrażają prezydentowi Republiki cześć i sympatję, oraz bezwzględne poddanie się instytucjom republikańskim".

Paryż 6 czerwca. Członkowie izby deputowanych zjawili się na wczorajsze posiedzenie w bardzo licznym komplecie. W sali panuje ożywiony ruch. Trybuny i galerje przepełnione. Deputowany Laloge, socjalista, chce interpelować z powodu onegdajszych zajść w Auteuil i powiada, że wybiła godzina republikańskich czynów. (Żywe oklaski na lewicy, protesty na prawicy.) Mowca zapytuje prezydenta ministrów, czy wie o tem, że onegdajsze demonstracje były z góry ułożone i kończy wyrazem uznania dla odwagi Loubeta. (Grzmiące oklaski.)

Dep. Largentaye, konserwatysta, woła: Loubet nie jest człowiekiem honoru. To panamczyk! (silne protesty). Largentaye wśród ogromnej wrzawy wstępuje na trybunę i krzyczy: W Auteuil aresztowano samych ludzi honoru. Hasłem patrjotów powinno być: „Precz z Loubetem!" (Żywe, burzliwe protesty).

Izba jednogłośnie uchwala wykluczyć Largentaye'a z posiedzenia. Prezydent ogłasza tę uchwałę, a gdy Largentaye wzbrania się opuścić salę, prezydent przerywa posiedzenie. Posłowie starają się nakłonić Largentaye'a, aby dobrowolnie wyszedł. To jednak nie odnosi skutku. Wreszcie zjawia się komendant pałacu burbońskiego z oddziałem żołnierzy i wzywa opornego posła do opuszczenia sali. Na to wezwanie dopiero Largentaye wstaje i wychodzi. W tej chwili w kuloarach zabrzmiały okrzyki: „Niech żyje Loubet!"

Paryż 6 czerwca. Jak donosi *Matin*, między aresztowanymi wczoraj z powodu zajść w Auteuil, znajduje się kilku czynnych oficerów, którzy ewentualnie zostaną postawieni przed sąd wojenny.

Paryż 6 czerwca. 9ta dywizja piechoty, której brygadą dowodzi gen. Roget, opuszcza Paryż i udaje się do Orleanu.

Paryż 6 czerwca. Rada gabinetowa, odbyta w pałacu Elizejskim, powzięła następujące uchwały: Jeneralny adwokat Lombard, który w procesie Deronledéa funkcjonował jako oskarżyciel, ma być pozbawiony urzędu. Tardisowi, który w tym procesie był przewodniczącym, wytoczy śledztwo najwyższa rada dyscyplinarna.

Paryż 6 czerwca. Prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego złożyli w pałacu Elizejskim karty z powodu wczorajszych zajść w Auteuil. Jak słychać, policja zamierza rozwiązać dwa kluby, których członkowie byli sprawcami demonstracji.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 6 czerwca. Wczoraj odbyła się narada gabinetowa; przedmiotem obrad była sprawa ugody. Ministrowie węgierscy przybędą dziś wieczorem do Wiednia, a jutro odbędzie się znów próba nawiązania rokowań między obu rządami, na podstawie już nowego projektu, przedłożonego, jak tu twierdzą, że strony bardzo wysokiej. Być może, że na podstawie tego nowego projektu przyjdzie do jakiegoś kompromisu i oba gabinety pozostaną u steru rządów, tembardziej, że sobie cesarz tego życzy.

Dziś zbiera się komitet wykonawczy prawicy; na porządku dziennym obrad sprawa językowa. Prezydent hr. Thun weźmie udział w posiedzeniu.

Wiedeń 6 czerwca. Dzis przed południem zebrał się komitet wykonawczy prawicy. W obradach biorą udział między innymi ministrowie hr. Thun, dr. Kaizl, br. Dipauli i Jędrzejowicz. Obrady zaczęły się o godz. 11 i trwają dalej.

Wiedeń 6 czerwca. Prezydent min. węgierskich Koloman Szell przybył do Wiednia.

Wiedeń 6 czerwca. Cesarz przyjął dziś w południe o godz. pół do 1 prezydenta gabinetu węgierskiego na dwugodzinnej audjencji. Szell zdał monarsze sprawę z ostatniego posiedzenia sejmu węgierskiego i rokowań swych z przewodniczącymi klubów w sejmie węgierskim. Oświadczył on monarsze, iż nie może w sprawie ugody ani na krok ustąpić z projektu, który przyjęła opozycja węgierska i dla którego zaniechała obstrukcji.

Wiedeń 6 czerwca. Posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy trwało od godziny 11 do $1/2$3 po południu. Minister dr. Kaizl był tylko na początku posiedzenia, później, gdy się rozwinęła dyskusja nad sytuacją polityczną opuścił posiedzenie. W dyskusji przemawiał hr. Thun i prawie wszyscy członkowie komitetu. Między innymi wyłonił się wniosek, aby komitet wybrał subkomitet, któryby w odpowiedzi na program Niemców, wypracował program zawierający żądania Słowian, mieszkających w poszczególnych krajach monarchji, ale wniosek ten upadł.

Wydany z posiedzenia urzędowy komunikat zawiera życzenie, aby kwestje narodowo-polityczne zostały jak najprędzej stanowczo załatwione. Również wyrażono życzenie jak najszybszego załatwienia sprawy ugody austro-węgierskiej.

Rada kolejowa.

Wiedeń 6 czerwca. Dzisiaj odbyło się posiedzenie doroczne przybocznej rady kolejowej, na którem obradowano nad powiększeniem parku kolejowego. Min. Wittek oświadczył, że zamówił w fabrykach nowych wagonów za 5 miljonów zł. z terminem dostarczenia ich do roku 1903. Wniosek, aby nauczycielom ludowym i wydziałowym przyznać zniżenia jazdy na kolejach państwowych jako urzędnikom państwowym odrzucono, natomiast przyznano zniżenia takie urzędnikom izb handlowych i przemysłowych.

Następnie rozpoczęto dykusję nad wnioskiem dr. Tadeusza Pilata w sprawie nowej statystyki ruchu towarowego.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 6 czerwca. Podczas rozpraw w parlamencie nad wydaniem Merciera, wyraża prezydent ministrów ubolewanie z powodu, że chwyta się takiego środka, który jednak okazał się koniecznym. Mowca powołuje się na złożone w swoim czasie oświadczenie rządu, w którem było powiedziane, że rząd przyjmuje na siebie odpowiedzialność za wszystko, co wyniknie z wyroku trybunału kasacyjnego. W końcu oświadczył mowca, że w r. 1894 znał tylko bordereau (poruszenie w izbie, na lewicy oklaski). Nacjonalista Lasies domaga się postawienia prezydenta ministrów Dupuy'a w stan oskarżenia, gdyż uważa prześladowanie Merciera jako manewr, którego celem jest wywarcie presji na członków sądu wojennego w Rennes. W końcu postawił mowca wniosek zamianowania komisji dla zbadania postępowania Merciera dopiero po wydaniu wyroku w Rennes. Po oświadczeniu prezydenta ministrów Dupuy'a, że jest rzeczą izby, rozstrzygnąć w tej kwestji jak jej się podoba, przyjęła izba wniosek 299 głosami przeciwko 238. Dalszy wniosek, ażeby wyrok trybunału kasacyjnego ogłosić we wszystkich gminach Francji, przyjęto 307 głosami przeciw 212.

Rada municypalna uchwaliła porządek dzienny, potępiający zamach na Loubeta i wyrażający mu uznanie i sympatję.

Paryż 6 czerwca. Minister wojny Krantz zarządził dochodzenie śledcze przeciw Esterhazy'emu, z powodu podniesionego zarzutu, że Esterhazy wyjął jeden z aktów tajnego dossier i zrobił z niego użytek.

Paryż 6 czerwca. *Aurore* ogłasza artykuł Zoli, w którym tenże powiada: „Żądając sądowego ścigania mię, miałem zamiar sprowokować tylko prawdę i sprawiedliwość. Cel ten dziś osiągnąłem. Proces mój jest już dziś zupełnie nie potrzebny i nie interesuje mnie wcale. Sprawiedliwość rozstrzygnie, czy jest zbrodnią żądać prawdy."

Paryż 6 czerwca. Minister sprawiedliwości Lebret wystosował do prezydenta izby deputowanych pismo, w którem podniesiony jest ustęp wyroku trybunału kasacyjnego, odnoszący się do faktu udzielenia tajnych aktów przez jenerała Merciera sądowi wojennemu w rokn 1894. Rząd jest zdania — powiada minister w tem piśmie — że obowiązek nakazuje mu zawiadomić o tem izbę, aby ona mogła rozstrzygnąć, czy istnieje powód zastósowania do jen. Merciera artykułu 12-go ustawy z 2 sierpnia 1875 r., odnoszącego się do wypadków, w których minister osobiście z powodu swych urzędowych czynności ma być pociągnięty do odpowiedzialności.—Co do jenerałów Boisdeffrea i Gonsego nie zapadła jeszcze żadna decyzja, gdyż rząd oczekuje wyników śledztwa, prowadzonego przeciw Paty de Clamowi.

Paryż 6 czerwca. Jak donoszą z Kajenny, Dreyfus został już wydany władzom wojskowym, a we czwartek wyruszy na parowcu „Sfaks" do Francji.

Zakończenie rozruchów studenckich.

Petersburg 6 czerwca. *Prawit. Wiestnik* donosi, że po wysłuchaniu sprawozdania Wannowsky'ego o ruchu studenckim i przejrzeniu wszystkich rozkazów ministerjalnych, dotyczących tej sprawy, kazał car odnośnym władzom szkolnym wyrazić swe niezadowolenie, że nie umiały utrzymać naturalnej powagi i moralnego wpływu. Zachowanie się studentów jest także nie do usprawiedliwienia i na wypadek powtórzenia się czegoś podobnego w przyszłości, postąpią sobie władze z nieubłaganą surowością.

Konferencja pokojowa.

Haga 6 czerwca. Na subkomitecie komisji konferencji pokojowej referent przedłożył sprawozdanie w sprawie sądów rozjemczych. Powiedziano tam, że państwa podpisane na umowie zobowiązują się na przyszłość w razie konfliktu pomiędzy dwoma państwami starać się przedewszystkiem o wyrównanie konfliktu tego w drodze pokojowej. Mianowicie zanim powaśnione strony chwycą za broń mają być zaproszone, jedno albo kilka zaprzyjaźnionych mocarstw do pośredniczenia.

Paryż 6 czerwca. Major Marchand wyjechał z Paryża.—Na arkuszach, złożonych u portjera pałacu Elizejskiego, zapisały się w ciągu dnia wczorajszego oprócz dyplomatów, także najwybitniejsze osobistości, wielu senatorów i deputowanych, mnóstwo oficerów i funkcjonarjuszy państwowych.

Londyn 6 czerwca. Izba gmin rozpoczęła obrady nad sprawą daru honorowego 3.000 funtów szterlingów dla Kitchenera. Kilku mowców ganiło postąpienie Kitchenera ze zwłokami Mahdiego. Lord Balfour usprawiedliwiał to względami politycznemi.

Wiedeń 6 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się tutaj w rozmaitych dzielnicach 8 zgromadzeń socjalno-demokratycznych, w celu zaprotestowania przeciwko reformie wyborczej, uchwalonej przez sejm dolno-austrjacki. 2 zgromadzenia z powodu napaści na rząd rozwiązano; po zgromadzeniach odbyły się demonstracje przed mieszkaniami kilku przywódców stronnictwa chrześcjańsko-socjalnego. Policja, zmuszona interweniować, przedsięwzięła liczne aresztowania.

Londyn 6 czerwca. Po długiej dyskusji parlament uchwalił dar honorowy dla Kitchenera w kwocie 40.000 ft. st.

Wiedeń 6 czerwca. *Wiener Ztg.* publikuje zakaz sprowadzania i przywożenia niektórych towarów z Egiptu.

Monachjum 6 czerwca. Znany malarz Böcklin został tknięty atakiem apoplektycznym. Stan jego budzi poważne obawy.

ROZMAITOŚCI.

Kandydatura Lewakowskiego. Za przykładem Sanoka zgromadzenie wyborcze w Brzozowie uchwaliło również zaprosić dr. Karola Lewakowskiego do kandydowania na posła do rady państwa z kurji mniejszych posiadłości okręgu: Sanok-Brzozów-Lisko.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych mianował inżyniera dyrekcji w Krakowie, Władysława Chorążego, naczelnikiem otworzyć się mającej sekcji konserwacji w Wadowicach, dla szlaku Trzebina-Skawce, oraz przeniósł adjunkta Zygmunta Röslera, kontrolora taryf dyrekcji w Krakowie, w tymże samym charakterze do Czerniowiec.

Samobójstwo włościanina. Siedmdziesięcioletni gospodarz Teodor Sośnicki utopił się w Sanie koło Brzozowa z powodu niepomyślnych stosunków materjalnych.

Morderstwo. W Strutynie niższym zamordowano w jej własnej chacie Katarzynę Fedyszyn, oraz jej córkę zamężną, Annę Rakowiecką. Podejrzany o spełnienie tych zbrodni Iwan Rakowiecki, mąż Anny, zbiegł bez śladu.

Sześcioletnia zabójczynia. Córka włościanina Hryszczuka z Ostapkowic w powiecie kołomyjskim, sześcioletnia Paraśka, bawiąc się ze swą rówieśnicą Balcijówną, uderzyła ją przypadkowo kawałkiem żelaza tak fatalnie w głowę, że Balcijówna nazajutrz umarła.

Pawilonik polski na wystawie paryskiej. Pod firmą komitetu galicyjskiego dla wystawy paryskiej, którego prezydentem jest namiestnik hr. Piniński, a członkami hr. A. Potocki i radca dworu J. N. Franke, powstał projekt wystawienia na placu wystawy w Paryżu osobnego pawiloniku polskiego, w którymby mógł być zaprezentowany nasz swojski artystyczny przemysł. Plan tegoż wypracował p. Edgar Kovats radca ces. i dyrektor szkoły zakopańskiej. Przestrzeń użyta pod ten kącik polski wynosić będzie 40 m kwadr. a 5 m wysokości. Oświetlenie projektowane jest z góry przez szklanny sufit, zdobny w trawione na szkle kasetony. Korytarzyk dzielący przedpokój od saloniku ma powałę ze szkła barwnego. Z przedpokoiku prowadzą schody kręcone na galeryjkę i salonik, który jest wykonany z dębiny, jaworu i jasionu, a przystrojony motywami zakopańskiemi. Przepych i urok saloniku podnoszą dawne makaty buczackie, kilimy swojskie i hafty. Jest tam także kominek kaflowy z Kołomyi i sprzęty w stylu góralskim, z pięknym zegarem rzeźbionym. Spodziewać się należy, że mały ten nasz dorobek na polu przemysłu artystycznego krajowego znajdzie uznanie u swoich i obcych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 359·87, Akcje węg. Zakł. kred. 388·50, Akcje Anglobanku 152·75, Akcje Unionbanku 319·75, Akcje Laenderbanku 242·—, Akcje Bankvereinu 277·50, Akcje Bodencredit 477·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 259·25, Akcje kolei południowej 66·—, Akcje tramwajowe 500·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 237·10, Akcje Rima Muranji 309·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1249·—, Akcje fabryki broni 212·—, Akcje tureckie tytoniowe 144·25, Oblig. węg. indem. 95·15, Renta majowa 100·80, Austr. renta koronowa 100·50, Węg. renta koronowa 96·90, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·60, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 65·80, Marki 58·92, Ruble 127·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 czerwca 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ozarowski z Brodów. Br. Petrini ze Zborowa. A. Stanina z Sambora. D. K. Kobrynicz z Rosji. M. Tustanowski z Podmichałowic. J. Kriser, B. Pollitzer, J. Zukermann z Wygody. L. Michałowski z Krakowa. J. Goldberg z Grzymałowa. M. Salowa z Wysocka. M. Majewski z Emilowa. J. Gajda z Kossewa. J. Chojecki z Rosji. M. Morgenbesser z Suczawy. D. Szczaniecki z Gorlic. A. Stankiewicz z Wolicy. Z. Fischer z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W roku szkolnym 1898/9 roku zaniemógł nasz 13-letni syn Stanisław, który pozostawał w Zakładzie wychowawczym OO. Jezuitów w Chyrowie w II. klasie gimnazjalnej na ciężkie choroby influenzy, zapalenie płuc i opłucnej tak silnie, iż tegoż życie mocno zagrożonem było, — i zawdzięczać możemy po Bogu jeno Przewielebnym OO. Jezuitom, tymże Braciom zakonnym i Wmu doktorowi Menszekowi, którzy do uratowania życia choremu swym spiesznym ratunkiem i prawdziwą ojcowską troskliwością przyczynili się.

Nie mogąc tego wielkiego przy tej chorobie i pielęgnowaniu wyświadczonego dobrodziejstwa w żaden sposób wynagrodzić składamy Wam Przewielebni Ojcowie Jezuici, tymże czcigodnym Braciom zakonnym i Wmu Panu doktorowi Menszekowi w naszym i uratowanego dziecka imieniu na tej drodze z czułych i wdzięcznych serc płynące podziękowania i zanosimy modły do Najwyższego, by Wam Przewielebni Ojcowie i zacni Panowie za poniesione bezinteresowne trudy i świadczenia na zdrowiu wynagrodził, a temu szlachetnemu i ze wszech miar na polecenie i uwielbienie zasługującemu Zakładowi wychowawczo-naukowemu udzielał swego błogosławieństwa do jak największego rozszerzania się.

Z wysokim szacunkiem

Aleksander i Anna Łabęccy.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie złożono: Stowarz. młodzieży handlowej 5.50. Klub maszynistów kolei państw. w Stryju przez redakcję „Kurjera lwowsk." 4.87. Z red. „Dziennika Polskiego" 2. Za pośredn. „Kurjera lwowskiego": Służba ogrzewalni kolei czern. 2.54 Dr. Jan Popławski 5 rs. (6.37). Rafał Czeczotta 3 rs. (3.83). L. i O. Czeczottowie 5 rs. (6.37) razem 21.11 — p. Antym Nikorowicz 10. Z listy p. Adama Krechowieckiego: dr. J. Tretiak 5 K. Piskozubowa w Tyśmienicy zebrane w kółku znajomych 5.75. Helikon w Szówsku 0.50. Tow. nauczycieli szkół wyż. 100. Grono znajomych w kole lit. art. 3.80. Nieprzyjęte honorarjum za telegram do firmy Mühlstein, Spindel i Weissmann w Kałuszu 1.20. M. Zagórska część dochodu z wieczorku urządzonego w jej zakładzie wychow. 30. Dr. W. Hahn w Kołomyi składka naucz. gimn. 4.20 razem 147.45 (co czyni wraz z poprzednio przez p. Krechowieckiego zebranemi 2119.03 — razem 2266.48). Za pośrednictwem handlu p. K. Lewickiego, J. Schreiber Neffen z Wiednia 5 K. Palda z Wiednia 5. W. Röschnär z Wiednia 1 razem 11. Tow. strzeleckie we Lwowie z drobnych składek 3.86 — razem 203.79.

Łącznie zebrano do dnia 29 maja 1899 złr. 13.748·51 gotówką i list zastawny na 1000 — 4%.

J. K. Zieliński, skarbnik, ul. Jagiellońska 3.

ORDBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Adwokat dr. Witołd Święcicki, przeniósł kancelarję do domu przy ulicy Jagiellońskiej 7. 255

Do wynajęcia 8 albo 6 pokoi I. piętro. Ulica Sykstuska 52. 257

Kursy wakacyjne, przygotowanie do egzaminów wstępnych i nauczycielskich Zakład **M. Bielskiej**, Lwów, Pańska 5.

Sklep narożny z pokojem ulica Akademicka 20. **Dozorca wskaże.** 263

Potrzeba 4 ekspedytorki pocztowe zaraz. Biuro Impreza Lwów. 262

Kto ma do zbycia garnitur mebli używanych lecz w dobrym stanie, zechce podać adres swój do administracji „Dziennika Polskiego" pod l. Z. Z.

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem z cen przy znaczniejszym odbiorze — poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 362 1—?

JAN WALLACH

i SYN

Lwów, Rynek 33

poleca się.

Na pierwszem piątrze

SKŁAD SUKNA

NA KONFEKCJE DAMSKIE.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można krojn francuskiego pod gwarancją, w szkole krojn **EUGENJI WECKERÓWNEJ**, Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą 12 1—?

Na sezon letni!!

Kręgle i kule do kręgielni z drzewa,
„Lignim sanctum"
„Lawn-Tennis"
Rakiety i Piłki do Lawn-Tennis. 438 1—5

KROKIETY

Hamaki dla dorosłych i dla dzieci.

Przyrządy pokojowe gimnastyczne.

HUŚTAWKI

ogrodowe dla dzieci

poleca najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska l. 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

5000 morgów majątek lasowy, jakoteż mniejsze majątki **korzystnie** do sprzedania, wydzierżawienia i zamiany poleca **Bardach**, Lwów, Lwów, Kościuszki 22. 489 1—1

Folwark Russocice

w rohatyńskim powiecie obszaru do 700 morgów z zasiewami i inwentarzem zaraz do sprzedania.

Informacj udziel: **Oddział hipoteczny gal. Kasy oszczędności.**

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

RATTENTOD

(Feliks Immisch, Delitzsch)

Jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wygubienia szczurów i myszy. Nieszkodliwy dla ludzi i zwierząt domowych. — Do nabycia w paketach po 30 i 60 ct. w aptekach: „pod węgierską koroną" **J. Piepesa we Lwowie**; Stenzla w Kołomyi i w aptece w Żółkwi. 444 1-7

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu*, **tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem** *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* **i chory odzyskuje szybko zdrowie.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera 115 i Sklepińskiego. 1—?

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja djetetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne Prospekty darmo i opłatnie. 291 1—15

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ZEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **dr. Edward Brühl.** 416 1—13

J. A. BACZEWSKI we Lwowie

c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS NA NALEWKI | NA NALEWKI | Pocztowa | Esprit de vin Marque d'or — Pierwszej próby — Najlepszej jakości — 5 Kg. blaszanka | Pocztowa | NA NALEWKI | SPIRYTUS NA NALEWKI

Szparagi

świeżo cięte ogrodowe z Zameczka, rozsyła 383 1—2

OLEARCZYK w Żółkwi.

Obecna cena za kilo 50 ct., co 8 dni ceny niższe, — dla odbiorców stałych przez cały sezon ceny wyjątkowo niskie.

Kto sobie życzy sprzedać swoje gospodarstwa znajdujące się w Rosji, zechce się zwrócić do **Nauma M. Rosenbauma w Równie Wołyńska gub.**, który jest upełnomocnionym przez wielu rosyjskich bogatych kupców.

Przyjmuje poręczenie w rosyjskich bankach ziemiańskich. 500 1 9

Ogłoszenia

we wszelkich sprawach poszukiwań i poleceń uskutecznia

BIÓRO „IMPREZA"

Mickiewicza 22 po najtańszych cenach.

Oraz handlowe anonsy.

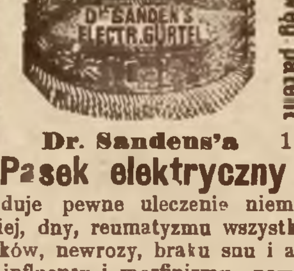

Ces. aust. patent — Król. węg. patent

1610 **Dr. Sandens'a** 1—1

Pasek elektryczny

powoduje pewne uleczenie niemocy męskiej, dny, reumatyzmu wszystkich członków, newrozy, braku snu i apetytu, influenzy i morfinizmu, newralgii, przypadłości, histerji, bladaczki, porażeń, cierpień szpiku pacierzowego, kurczów, palpitacji serca, uderzeń krwi do głowy, zawrotu, hypochondrji, astmy, szumu w uszach, zimnicy rąk i nóg, moczenia do łóżka, chorób skórnych, niemiłego oddechu, kolek, bolu zębów, chorób kobiecych. Tysiące uleczonych we wszystkich krajach, poświadczy nadzwyczajny skutek

Cena za sztukę tylko 5 złr.

Przy zamówieniu należy podać obwód talji. Rozsyłka przez

M. FEITHA, Wiedeń, II. Taborst. 11/B.

Niezawodne środki

przeciw

molom i owadom

Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom

Zacherlin

polecają 352 1—8

FRIEDRICH i BEACOCK

LWÓW

ulica Hetmańska liczba 4.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 92 1—16

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane, Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

CYRK HENRY

Środa dnia 7 czerwca 8-ma godz. wieczór **wspaniałe przedstawienie.** Nowy program. Dyrektor Henry ze swemi najnowszemi sztukami w tresurze „Głupi August". Mr. Barker ze swym cyrkiem zwierzęcym, trupa Benedetti, gimnastycy sensacyjni. Mr. Loyal, najlepszy „Joquey". Wielki balet, — wkładki i t. d. — **Czwartek** 8-ma wieczór **przedstawienie.**

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą: 11

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,

wypłaca kupony od listów zastawnych galic. Towarz. kredyt. ziemskiego, płatne dopiero z końcem tego miesiąca **już począwszy od 10 czerwca h. r.** bez żadnego potrącenia. — Sprzedaje również **PROMESY** do ciągnienia 1 lipca b. r. na losy kredytowe po złr. 6.

Główna wygrana 300.000 koron!

na losy komunalne miasta Wiednia po zł. 4·75.

Główna wygrana 400.000 koron.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

St. Przybyszewski

Dzieci Szatana

Cena 2 zł., z przesyłką 2·25.

Z cyklu Wigilii

Z rysunkami St. Wyspiańskiego. — Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 20 ct.

Nakład Księgarni Polskiej

509 1-3 **we LWOWIE.**

Praes. 8199 15 l. 99.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje równocześnie rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla sądu powiatowego z aresztami, urzędu podatkowego i biura geometry ewidencyjnego w Kosowie.

Ogólna suma kosztorysowa wynosi okrągłe 63 500 złr.

Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego radcy budownictwa Franciszka Skowrona we Lwowie przy ul. Batorego l. 5, najdalej do 17 czerwca 1899, godzina 12 w południe.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż radcy budownictwa, w zwykłych godzinach urzędowych. 502 1-2

Lwów, dnia 1 czerwca 1899.

Towarzystwo dla produktów dyetetycznych A.-G., Zurych.

ENTEROROSE

Idealny djetetyczny środek pożywny dla dorosłych i dzieci.

Zastosowywany z zadziwiającym skutkiem przy zaburzeniach trawienia, ostrych i chronicznych katarach żołądka i kiszek, biegunce, cholerynie, nawet tam, gdzie żadne inne środki już nie pomagają, według świadectw profesorów, lekarzy i listów dziękczynnych prywatnych. Niepowinien brakować w żadnym domu.

Sprzedaż w puszkach i pudełkach po 1·50 i 0·60 zł.

KALK-CASEÏN

(Calcium-Fosfat-Caseïn) w proszku.

Pierwszorzędny środek pożywny dla wielkich i małych.

Jedynie racjonalna forma doprowadzenia wapna, gdzie okazuje się w organizmie potrzeba tego w zwiększonej masie.

Wytwarza krew i kości, dlatego zalecamy już w perjodzie ząbkowania.

Ze znakomitym rezultatem zalecamy przy bladaczce, niedokrewności, cierpieniach nerwowych (neurastenji), szkrofułach, rachitis (angielska choroba u dzieci), dla położnic a całkiem szczególnie jako środek wzmacniający pierwszego rzędu.

Uznany przez powagi. 1330 1—13

Sprzedaż w puszkach po 1·50 zł.

Skład w aptece dr. Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" we Lwowie, **ulica Krakowska.**

NOWOŚĆ!

Najlepsze, najtańsze i najnowsze

Aparata

do destylacji zacierów do ruchu ciągłego

i

Aparata

odpędowe kotłowe do ruchu perjodycznego

z deflegmatorem

pomysłu

A. Schmidta i Syna

w Nauen k. Berlina

patentowanym

w Niemczech i Austro-Węgrzech.

NOWOŚĆ!

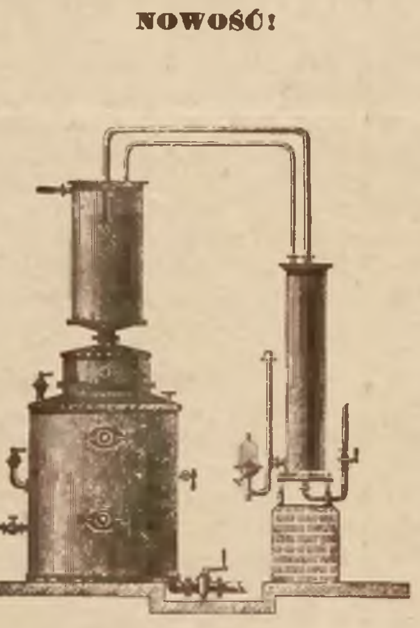

Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcja.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materjale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcjonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany

daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i perjodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchji austrjacko-węgierskiej posiadają

E. BREDT i Spółka w Ottynji

(między Stanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu zapomocą przewietrzania.

Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specjalne oddziały: b) dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności; c) dla budowy tartaków parowych; d) dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafinerji nafty; e) odlewnię żelaza i metali. 371 1—?

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. — Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. — do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·36	2·06*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·20	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·36	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·56	11·46
„ z Podzamcza	7·06	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola-Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	10·01	1·26††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 * n ś.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·56 *	4·46	9·21	6·01	7·16	11·26

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. — Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. — (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Jedyna niezawodna

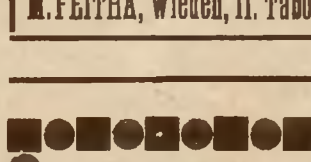

TRUCIZNA

na 21 1—?

SZCZURY i MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych

nieszkodliwa.

Wysela w paczkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

Jan Michnik

W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueriach.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem!

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po **4%** z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890. 4 1—?

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.